Nr. 92. Lwów. — Wtorek dnia 22 kwietnia Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest ni dopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dian)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: Sotera i Kaja.
Jutro: Wojciech B.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 8
Zachód „ „ 6 „ 51

Długość dnia 13 g. 43 m.
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 kwietnia.

Słynne z paszkwilów na nas *Moskiewskie Wiedomosti* zajmowały za życia Katkowa wpływowe stanowisko we własnem społeczeństwie i nawet za granicą z niemi się liczono, ale ze śmiercią tego druha Murawjewowskiego i carskiego tajnego radcy stało się oczernianie nas jedyną racją bytu tego pisma. Mówią, że talent, to praca, a przecież *Moskiewskie Wiedomosti*, pomimo trzydziestoletniej praktyki w komponowaniu oszczerstw na Polaków, są pod tym względem coraz niezdarniejsze; zmanierowały się zupełnie, jak ten, który na kroplę zdolności posiada beczkę zazdrości i ambicji. Za ostatnie oszczerstwo na nas kwalifikuje się ten dziennik chyba do czubków, nie dla tego, że paszkwil jest złośliwy, ale że bezbrzeżnie niedołężny. Jakiś mytyczny korespondent tego pisma z Krakowa doniósł mu, że na 3-ci maja, jako w rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucji, przygotowuje się w Warszawie wielka antirosyjska demonstracja. Zamiar urządzenia jej powstał w Krakowie, gdzie już się pojawiły liczne broszury, zachęcające Polaków pod carskim rządem do udziału w demonstracji. Jeśli heca przekroczy jakąś miarę, w ktorej inicjatorowie chcą utrzymać manifestacją i jeśli przyjdzie do gorszących wybryków, to postanowiono zwalić wszystko na studentów i powiedzieć, że to oni się zbuntowali, jak niedawno buntowali się w Moskwie, Petersburgu, Odesie i na innych uniwersytetach rosyjskich.

Co paszkwil ten znaczy? Czy jest on tylko jednym z tysiąca, który bez wszelkiej racji wyłonił się z chorobliwej wyobraźni moskiewskiego organu, czy też ma na celu przygotować rosyjską publiczność i usprawiedliwić przed nią jakąś machinację, zamierzoną przez czynowników, ktorzy zapewne potrzebują się obłowić? Gotowi jesteśmy przypuszczać drugie, bo dla chciwości „diejatielów“ już prawie nie ma pola w Kongresówce. Przez lat blisko trzydzieści pożarli wszystko, co dla nich i przy ich pomocy nawarzył rok 1863. Wszakże już próbowali urządzić hecę żydowską w Warszawie, aby potem tę wstrętną bańkę wydąć do rozmiaru politycznego buntu i z niego wyciągnąć dla siebie złoto i zaszczyty. Nie udało się, więc może inne szalbierstwo uplanowano. Jesteśmy przygotowani na pomysł najohydniejszy i tylko oświadczamy, że w doniesieniu mniemanego korespondenta *Moskiewskich Wiedomosti* z Krakowa nie ma ani litery prawdy i być nie może. Jeśli jest zamiar urządzenia demonstracji na 3-ci maja w Warszawie, to powstał on w głowach czynowników.

Niestety, musimy i z innej dzielnicy polskiej zanotować dziś fakt rządowego terroryzmu. Dotychczas w niektórych wielkopolskich gimnazjach wykładano gramatykę i literaturę polską jako przedmiot nieobowiązkowy i tak w swym zakresie obcięty, że ledwo coś z treści naukowej zostało. Teraz p. Gossler, jakby dla pokazania, że zmiany dokonane w Berlinie nic nie zmienią w położeniu Wielkopolan, zniósł te wykłady gramatyki i literatury i polecił uczyć tylko czytać i pisać po polsku o tyle, żeby uczniowie mogli w tym języku napisać list kupiecki. Jednocześnie zamknięto gimnazjalne bibljoteki polskie. Zainterpelował o to ministra poseł Leon Czarliński, a odrzekł mu p. Gossler, że nie myśli o zamknięciu na zawsze bibljotek, uczynił to jeno na krótko, dla przejrzenia książek i wyrzucenia szkodliwych. Dziwna to rzecz, że takie były dotąd, a ciekawa, czy też choć jedna uznana będzie za nieszkodliwą. P. Gossler zawsze jedno i to samo oświadcza w sejmie, że nie ma zamiaru zrobić tego lub owego na naszę krzywdę, a w rzeczywistości zawsze robi. Między ministrami w całej Europie jest on unikatem pod tym względem, że słowa jego nigdy się nie zgadzają z czynami. Zamknięcie bibljotek stoi najwidoczniej w związku ze świeżem rozporządzeniem o wykładach polskiego języka. Wielkopolanie mogą uczynić ten zamach nieszkodliwym tylko przez gorliwe pielęgnowanie języka w domu.

W Petersburgu wykryto zamierzoną kradzież planów fortecy kronsztadzkiej z całym rozkładem podwodnych torpedów, oraz planów mobilizacyjnych, już zatwierdzonych przez cara. Jakaś para małżeńska obowiązała się dostarczyć tych dokumentów jednemu z zagranicznych pełnomocników wojennych. Dama, bardzo piękna, już uzyskała przyrzeczenie kilku urzędników i na termin przybyła do dykasterji po plany; tymczasem mąż jej czekał pod bramą. Jednak w ostatniej chwili sumienie ruszyło jednego z manipulantów. Zamiast wydać plany, zażądał on aresztowania damy; koledzy jego, wtajemniczeni w interes, od razu się zorjentowali w tym zwrocie i oskarżyli damę o przekupstwo. Uwięziono ją i jej męża. Rozpoczęte śledztwo rzuciło cień na pewnego zagranicznego pełnomocnika militarnego. W związku z tą sprawą stoi podobno szybki wyjazd z Rosji niemieckiego attaché marynarki, barona Plessena, który siadł na okręt i odpłynął do Kopenhagi. Manipulanci, którzy w porę poczuli skruchę, otrzymali ordery św. Anny i po sto rubli. Ten wypadek wybornie ilustruje ukojone stosunki między Niemcami a Rosją.

Możnaby je nazwać wymuszonem zawieszeniem nienawiści. Sytuacja nie pozwala zadzierać z cesarstwem niemieckiem, więc Rosja mści się na Niemcach nadbałtyckich coraz okrutniej. W skutek wyrzucenia Niemców ze służby rządowej, prowincjonalnej i miejskiej, z sądów i notaryatów, ze szkół i jedynego uniwersytetu, oraz z politechniki w Rydze, mnóstwo rodzin zostało bez utrzymania. Powstało tysiące ciężkich procesów, bo sędziowie rosyjscy podniecają chłopów do pieniactwa z baronami o grunta, rybołówstwo, lasy i młyny. Wszystkie pensyonaty prywatne zamknięto. Wreszcie teraz zniesiono konsystorze luterańskie w Rydze, Rewlu i na wyspie Oesel, superintendantów uwolniono od obowiązków kościelnych i polecono im opuścić kraj, w końcu zakazano missyjnych nabożeństw i zbierania składek na protestanckie cele miejscowe lub zagraniczne. Oczywiście, berlińskie dzienniki lamentują rozgłośnie, ale jeszcze nie przypomniały sobie tego, co Niemcom często mówili Polacy w sejmie pruskim: *hodi mihi, cras tibi.*

Obok lamentów o ucisk luterаństwa w prowincji Nadbałtyckiej berlińskie dzienniki ciskają gromy gniewu i szyderstwa w Windthorsta za to, że teraz ponowił swój wniosek o zaniechanie prześladowań katolickiego Kościoła w Prusach. Wniosek ten nie domaga się rzeczy niemożliwych, ani nawet wielkich. Żąda, aby nauka religji była kontrolowana przez duchowieństwo; aby nauczyciel znany z nieprzychylności dla katolicyzmu nie mógł wykładać religji katolickiej; aby podręczniki do tej nauki przechodziły przez cenzurę duchowną; aby proboszcz mógł kontrolować wykłady i w razie potrzeby sam je prowadzić. Cóż słuszniejszego nad to wszystko? Dziwnem przecież byłoby, gdy anatomję wykładał inżynier, a inżynierję metr muzyki. Protestanckie głowy uznają, że byłoby to niedorzecznością, ale nie chcą się z tem zgodzić, że równą niedorzecznością, a o wiele pod moralnym względem szkodliwszą jest to, że naukę katolickiej religji w szkołach ludowych wykładają z reguły protestanci lub izraelici według podręczników pełnych umyślnych herezyj.

Windthorst zażądał jeszcze w swym wniosku powołania do życia zniesionej przez Bismarka dyrekcji katolickiej przy rządzie centralnym i pozwolenia powrotu do Prus zakonom Kapucynów i Redemptorystów. Minister oświaty i wyznań Gossler odrzekł tak: „O nadzorze duchowieństwa nad nauką religji rząd nie myśli, a o pozwoleniu powrotu Kapucynom i Redemptorystom ani mówić nie chce“.

Rada państwa.

Wiedeń 18 kwietnia.

386 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka po godzinie 11 rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Prażak, Dunajewski, Gautsch, Zaleski, Bacquehem, Schönborn.

Na porządku dziennym: Ciąg dalszy jeneralnej debaty budżetowej.

Pierwszy zabrał głos minister dr. Dunajewski. Obszerną mowę dr. Dunajewskiego ze względu na jej ważność podamy dokładnie wedle zapisków stenograficznych.

Po drze Dunajewskim zabrał głos poseł dr. Steinwender i podniósł na wstępie swej mowy, że w Austrji oprócz Królestwa czeskiego są także inne kraje (niemieckie), które wprawdzie są zawsze skromne i nie wysuwają się naprzód, lecz nigdy nie zgodzą się na to, aby były tylko jakimś przyczynkiem do Królestwa czeskiego. Mówca ubolewa, że ugoda czesko-niemiecka zawartą została bez zapytania się reszty Niemców w Austrji o zdanie, i że niektóre postanowienia tej ugody, jak n. p. prawo założenia veto, przyznane kurji większej własności, są bardzo szkodliwe. Położenie Niemców w Czechach poprawiło się, być może, znacznie skutkiem ugody, lecz Niemcy w innych prowincjach austrjackich nic nie zyskali na ugodzie, a Słowianie zyskali powód do stawiania ze swojej strony życzeń, jak to widzieliśmy z mocy dra Gregoreca. Otóż skutkiem ugody przyjdzie niebawem do całkiem niepotrzebnych walk w sejmie szlązkim, morawskim, styryjskim i karynckim. Mówca protestuje przeciwko temu, jakoby ugoda czesko-niemiecka mogła być zastósowaną do Słoweńców i apeluje do Niemców czeskich, aby w danym razie popierali Niemców innych prowincji przeciw zachiankom Słoweńców.

W dalszym ciągu swej mowy krytykuje mówca ekonomiczną politykę rządu i zapowiada, że stronnictwo jego postawi niebawem wniosek utworzenia państwowego banku związkowego, któryby stowarzyszeniom samoistnych przemysłowców udzielał kredytu.

W końcu swej mowy zwrócił się dr. Steinwender do żądania, wyrażonego przez jednego z mówców, aby Niemcy mieli także swego ministra w gabinecie.

Co do tego zapewnił dr. Steinwender, iż jeden albo dwóch ministrów niemieckich w gabinecie nie zadowolni Niemców wcale, gdyż oni nie tego pragną, tylko chcą mieć wpływ na wszystkie sprawy państwowe bez wyjątku.

Poseł Lupul podniósł, że tegoroczny preliminarz budżetowy daje pocieszający obraz polepszenia się finansowej sytuacji państwa, to też gratuluje z tego powodu rządowi i wyraża nadzieję, że rząd i nadal będzie uważał za swe główne zadanie wszystkie narody monarchji w równej mierze zadowolnić i ich uzasadnione życzenia uwzględnić.

Na wniosek dr. Kozłowskiego zamknięto rozprawę jeneralną. Mówcy zapisani do głosu (contra) wybrali swym jeneralnym mówcą dr. Plenera, a mówcy pro posła Szukljego.

Poseł dr. Plener omawia ugodę czesko-niemiecką i stara się odeprzeć zarzuty, podniesione przeciw niemu przez posła Türka, jakoby on polował na tekę ministerjalną. Co do tego zarzutu mówi dr. Plener: „Nie jestem wcale człowiekiem, który się lubi chwalić, jednakże wyznać muszę, że czuję się o tyle wyższym nad takie osobiste napaści, że uważam za rzecz niepotrzebną odpowiadać na nie, chociaż je podniósł antisemicki poseł. Byłem przypadkowo w tem położeniu, że ofiarowano mi już raz tekę ministerjalną, wśród całkiem innych kombinacyj, aniżeli są teraźniejsze; ja postawiłem jednak z mej strony warunki, pod którymibym przyjął tekę, a ponieważ na warunki te zgodzić się nie chciano, przeto ja teki ministerjalnej nie przyjąłem. Zdaje mi się więc, że człowieka, który zrobił takie doświadczenie, podobne zarzuty p. Türka dosięgnąć nie mogą.

„Szanowny przywódzca Młodoczechów (dr. Gregr) powiedział, że ugodę zrobiono właściwie w pałacu ambasady niemieckiej. Było to nieszczęśliwe słowo. Przyjście do skutku ugody, zdaniem mojem, przypisać należy temu, który stoi ponad stronnictwami, nawet ponad ministerstwem. Sprzeciwić się tu muszę także zapatrywaniu, jakie wyraził pan minister skarbu na powstanie ugody i otwarcie mówiąc przykro mi, że pan prezydent ministrów obronę dzieła ugodowego powierzył temu ministrowi, który był zawsze mówcą wojennym przeciw Niemcom. Minister ten wywiązał się ze swego zadania w ten sposób, że powiedział kilka mniej lub więcej udanych żartów o ugodzie i przez to poniżył jej znaczenie, zapewne dla tego, że sam w sercu swojem nie czuje entuzjazmu dla niej.

„I tak powiedział pan minister skarbu: »Zaszedł konflikt. Niemcy wystąpili ze sejmu czeskiego, rząd nie mógł się temu obojętnie przypatrywać, przeto zwołał konferencję«. Otóż tak nie było. Niemcy dla tego wystąpili ze sejmu, ponieważ protestowali przeciwko szczegółowo oznaczonym zarządzeniom dzisiejszego rządu i ponieważ żądali zniesienia lub zmiany tych zarządzeń. Rząd wspierany przez Staroczechów konsekwentnie odrzucał wszystkie żądania Niemców i to było powodem tak zwanego konfliktu czeskiego. Konflikt ten usunąć można było tylko wtedy, jeżeliby rząd porzucił swoję dotychczasową politykę względem Niemców czeskich, i gdyby — być może ulegając woli wyższej — uznał, że polityka ta była złą i wymaga zmiany. Tu muszę dodać uwagę, że w konferencji styczniowej rząd i stronnictwo czeskie okazali się przychylni dla naszych żądań.

„Poseł dr. Gregr powiedział także, że postanowienia ugody o odgraniczeniu niemieckich okręgów są niebezpieczne ze stanowiska austrjackiego, gdyż przez to przygotuje się dla Niemiec anneksję niemieckich powiatów w Czechach, że teraz już w języku ludu okręgi niemieckie nazywają się „Nowemi Prusami“ (Neu Preussen) itd. Było to zanadto silne podnosić podobne zarzuty w tej samej chwili, w której się chciało ograniczyć lojalność i wierność poddańczą czeskiego narodu wyłącznie do czeskiego prawa państwowego. Jeżeli się chce lojalność narodu czeskiego zawiesić na cienką nitkę koronacji królewskiej, to nie powinno się robić Niemcom zarzutu nielojalności. Lecz nie jest to prawdą, że odgraniczenie językowe powiatów jest błędem. Błędem było to, że się chciało czysto niemieckim powiatom w Czechach narzucić administrację utrakwistyczną, przez co przynależność nasza do Austrji okazywała się możliwą tylko w formie przynależności do Królestwa czeskiego. Niemcy czescy nie chcą nic więcej jak tylko zostać Austrjakami, ale nie w formie poddanych czeskich, gdyż to równałoby się narodowemu uciskowi.

„O krajowej radzie kultury nie chcę nawet mówić. — Powiedział tu jeden antisemicki poseł (Türk), że lepiejby było gdyby krajowa rada kultury jak dotąd tak i nadal pozostała wspólna, i gdyby czescy i niemieccy posłowie razem obradowali nad ekonomicznemi sprawami. Prosiłbym bardzo tego pana, aby raz poszedł na zgromadzenie chłopów niemieckich w Czechach i aby tam to samo powiedział, (Poseł Dr. Polak: wyrzuciliby go stamtąd). Proszę więc dać niemieckim chłopom w Czechach tę samę radę, aby razem z czeskimi chłopami obradowali wspólnie, a zobaczysz pan, jakąby panu dali odpowiedź. (Poseł dr. Polak: Ręczyć mogę za to, żeby go wyrzucili).

Wiem ja, że ugoda dozna w sejmie czeskim ze strony młodoczechów wiele przeszkód, lecz tu pozwolę sobie na jednę uwagę. Mnie się zdaje że ta gwałtowna młodoczeska agitacja nie datuje się od pierwszej chwili, w której znany był rezultat konferencji. W pierwszej chwili wyrażali się młodoczesi o ugodzie z pewną rezerwą, która napełniała mnie ufnością, że i oni czują potrzebę przywrócenia pokoju. Dziś sytuacja znacznie się pogorszyła, a przypisać to muszę głównie niezręcznej polityce rządu, który nie pozwalał młodoczechom omawiać i krytykować dzieła rządowego. Gdyby im rząd był na to pozwolił, byłaby niezawodnie krytyka ugody z ich strony w całkiem innym tonie prowadzona.

„Zarzucają nam, że radość naszę z powodu korzyści, jakie odnosimy przez ugodę, okazujemy w sposób niestosowny. Faktem jest, żeśmy odnieśli pewne korzyści i że napowrót wstąpimy do sejmu czeskiego, a musimy przecież wytłumaczyć się przed naszymi wyborcami dla czego wstępujemy do sejmu, bo nie możemy im powiedzieć: nie uzyskaliśmy nic, mimo to jednak wstąpimy napowrót do sejmu. Nie jestem człowiekiem zanadto wrażliwym i uczuciowym, a jednak zapewnić mogę, że ten entuzjazm tysięcy ludzi, zgromadzonych na wiecu w Cieplicach wrył mi się głęboko w umysł na całe życie. Było to podniosło uczucie, gdym widział kilka tysięcy rąk podniesionych w górę i gdym słyszał te entuzjastyczne okrzyki. Łatwo więc możemy przeboleć zarzuty zdrady, podnoszone przeciw nam ze strony antisemitów, bo od narodu niemieckiego zgromadzonego na wiecu w Cieplicach, otrzymaliśmy najlepsze świadectwo. (Poseł Türk: Ile tam żydów było na tym waszym wiecu!)

„Każdy mi to przyzna, że po ukończeniu konferencji wiedeńskiej, w całej Austrji zapanowało podniosłe usposobienie. Myślano, że ugoda czesko-niemiecka sprowadzi radykalną zmianę dotychczasowej polityki rządu, że pociągnie ona za sobą cały szereg innych doniosłych wypadków, że wreszcie da rządowi a głównie prezesowi ministrów tę prawie nigdy nie powracającą możność naprawienia dawnych błędów. I cóż uczynił rząd?

„Oto starał się zizolować ugodę tylko na Czechy i skupił około siebie tę samę większość parlamentarną, którą miał przez ostatnich lat dziesięć, a większość ta nie jest niczem innem, jak tylko armją zorganizowaną i uzbrojoną przeciw nam. Otóż uszykować tę armję, było pierwszą czynnością rządu po zebraniu się rady państwa i po tak pomyślnym przebiegu konferencji ugodowej. Dopóki rząd tej samej polityki trzymać się będzie i skupiać będzie około siebie te same stronnictwa, co dotychczas, dopóty i my pozostaniemy w opozycji. Nie od nas zależy ugrupować stronnictwa na nowo i przygotować taki stan, który mógłby sprowadzić korzystną zmianę polityki wewnętrznej, rząd tego nie uczynił, a więc sam przeznaczył nam nadal rolę stronnictwa opozycyjnego, z tego powodu więc głosować będziemy i tego roku zarówno jak w latach poprzednich, przeciw uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego. To, co my od rządu oczekiwaliśmy, to nie jest wcale jedno albo dwa krzesła w gabinecie, zanadto wysokie pojęcie mamy o sobie, abyśmy mieli za takie okruszyny sprzedawać nasze wielkie żądania i interesa narodu naszego. Możemy poczekać jeszcze jakiś czas, bo mamy przyszłość przed sobą i stosunki na naszę korzyść zmienić się muszą.

„Jak powiedziałem udało się rządowi zebrać około siebie dotychczasową większość, lecz za to musi on płacić cenę prawdziwie poniżającą. Oto projekt ustawy karnej musiał być ściągnięty z porządku dziennego, a cóż powiedzieć o tak zwanych klerykałach, którzy także do większości należą i jaką cenę ich rząd kupić musiał.

„Panowie biskupi wnieśli memorjał, skierowany przeciw nowoczesnej szkole i przeciw nowoczesnemu państwu, a pan prezydent ministrów powiedział na to, że rząd zastanowi się gruntownie nad tym memorjałem i złoży swoje oświadczenie, skoro Rada ministrów poweźmie w tej mierze swą uchwałę; a przecież wiedział pan minister bardzo dobrze, że pozytywny rezultat Rady ministrów byłby chyba przyjęciem klerykalnej noweli szkolnej i że przy obecnym składzie Izby jest rzeczą niemożliwą przeforsować w tej Izbie klerykalny projekt reformy szkolnej.

„Staroczescy przewódzcy dla tego także utracili znaczenie u swego narodu, ponieważ aby utrzymać dotychczasową większość okazali pewną przychylność dla klerykalnej reformy szkolnictwa i przez to podkopali swoje własne znaczenie w narodzie.“

Przy końcu swej mowy omawiał, jeszcze dr. Plener kwestję robotniczą i zakończył tem, że jeżeli polityka austrjacka chce zyskać na znaczeniu, w takim razie musi wstąpić na całkiem inne tory.

Gdy dr. Plener skończył mówić ozwały się z ławek lewicy huczne brawa — i odroczono posiedzenie do jutra.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

---

6)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Kąpielowych uzdrowisk nadmorskich istnieje ilość prawie niezliczona. Tu jednak wymienię tylko następujące:

Marienlyst na wybrzeżach *Danji*.

Na wybrzeżach państwa *Niemieckiego*: Borkum, Norderney, Westerland, Wyk. Także sąsiedni Helgoland należy tu doliczyć, chociaż wyspa ta jest własnością *Anglji*.

Na wybrzeżach *Belgji*: Blankenberghe, Heyst, Ostende.

Na wybrzeżach *Holandji*: Scheveningen, Zandfjort.

Na wybrzeżach *Anglji*: Beaumaris. Uzdrowisko to posiada klimat tak cudowny, leży oraz nad zatoką tak czarującą i uśmiechającą się tak ponętnie, że ją można śmiało nazwać rajem ziemskim. Dalej: Brighton, Cliff, Dover, Hastings, Margate, Scarborough, Swansea, Ventnor (na wyspie (*Wight*).

Nad *Bałtykiem:* Apenrode, Colberg (*Kołobrzeg*) posiada, jak już wiemy, także zdroje solankowe. Dalej: Cranz, Heiligendamm, Heringsdorf, Kiel, Sassnitz, Swinemünde, Zoppot (*Sopoty*).

Na wybrzeżach *Francji*: Biarritz, Calais, Cannes, Dieppe (bardzo drogie), Marseille, Nizza, Trouville, Monaco.

Na wybrzeżach *Włoch*: Livorno, Massa, Neapel, Pegli, San Remo, Venezia (nadaje się głównie na porę jesienną).

Na wybrzeżach nareszcie państwa *Austrjackiego*: Abbazia.

Ponieważ klimat morski stoi pod względem leczniczym nierównie wyżej, niż klimat w zdrojowiskach, zawierających wody słone, przeto przynoszą ciepłe kąpiele z wody morskiej, używane w kąpielowych uzdrowiskach nadmorskich, nierównie większe korzyści, niżeli ciepłe kąpiele w zdrojowiskach wyżwymienionych. Dla tego też wchodzą ciepłe kąpiele morskie teraz coraz więcej w używanie. Z liczby zaś nadmorskich uzdrowisk, posiadających urządzenia do ciepłych kąpieli morskich, wymienię: Apenrode, Brighton, Colberg, Cranz Cuxhaven, Friedrich-Wilhelmsbad, Heiligendamm, Helgoland, Kiel, Misdroy, Norderney, Scheveningen, Spezzia, Travemünde, Warnemünde i Wyk.

Wody alkaliczne.

Rozróżniamy głównie trzy rodzaje wód alkalicznych, a mianowicie:

a) szczawy alkaliczne,

b) wody alkalowo-chlorowcowe, i

c) wody alkalowo-solne.

Szczawy alkaliczne.

Wody te zawierają, jak to już nazwa ich wskazuje, znaczną ilość wolnego kwasu węglowego, czyli owego gazu, który im nadaje smak przyjemnie kwaskowaty, i z tego powodu używamy ich bardzo często jako napoju żamiast wody zwykłej. Ponieważ kwas węglowy, jak to już przy wodach słonych powiedziałem, działa korzystnie na narządy trawienia, przeto używamy szczawów alkalicznych w pewnych cierpieniach tych narządów.

Zdrojowisk, posiadających szczawy alkaliczne, jest bardzo wiele; do więcej znanych jednak należą:

Apollinaris, w *Niemczech nadreńskich*. Szczawa tameczna jest może najprzyjemniejszą ze wszystkich i rozchodzi się jej rocznie przeszło 10 miljonów flaszek.

Bilin w *Czechach*.

Fachingen w *Niemczech*.

Giesshübel niedaleko *Karlsbadu*.

Neuenahr niedaleko *Apollinaris*.

Ober-Salzbrun, czyli *Solice górne* na *Szląsku pruskim*.

Vichy, słynne Cieplice we *Francji* południowej. Woda tameczna zawiera także arszenik i odgrywa we *Francji* mniej więcej taką samą rolę, jak u nas woda *Karlsbadzka*.

Wody alkalowo-chlorowcowe.

Wody te różnią się od poprzednich głównie tem, że zawierają większą ilość soli kuchennej. Co do zdrojowisk dotyczących, jest ich bardzo wiele. Do więcej znanych jednak należą:

Ems, słynne Cieplice w *Niemczech*, niedaleko *Koblencji*. Zdrojowisko to należy do pierwszorzędnych, chociaż stosunki klimatyczne pozostawiają wiele do życzenia.

Gleichenberg, w *Styrji*, nadaje się głównie na porę jesienną i wiosenną, gdyż w lecie panują tam zwykle upały nieznośne.

Luhatschowitz *w Morawii*.

Selters w *Niemczech* nadreńskich.

Szczawnica w klimacie, podobnym do podalpejskiego.

Choroby, przeciw którym wód alkalowo-chlorowcowych, a po części i szczawów alkalicznych używamy, są głównie następujące: przewlekłe katary nosa, gardła, krtani, lub oskrzeli, przewlekłe katary żołądka, katar pęcherza, lub nerek, piasek nerkowy.

Co do katarów nosa, gardła, krtani i oskrzeli, zachodzi pytanie, który z czynników zdrojowiskowych wpływa na nie korzystnie, czy klimat i zdrojowiskowy tryb życia, czy wody alkalowo-chlorowcowe? Do niedawna przypisywaliśmy jedynie tym wodom wpływ leczniczy. Nowsza balneologja jednak, a względnie klimatologja wyprowadziła nas, jak z wielu innych, tak też i z tego błędu, wykazała bowiem, że katary rzeczone leczy klimat i zdrojowiskowy tryb życia, t. j. ustawiczne oddechanie powietrzem czystem, łagodnem i nasyconem wilgocią. Takie powietrze zaś posiadają zwykle owe okolice, w których leżą zdrojowiska, zawierające wody alkolowo-chlorowcowe. Jeszcze skuteczniejszym w tym względzie jest łagodny klimat podalpejski; najskuteczniejszym jednak łagodny klimat morski. Między rozmaitymi zaś sposobami korzystania z tego klimatu stoją najwyżej przejażdżki parostatkami. Wpływ tego sposobu leczenia jest tak potężny, że nietylko przejażdżki po morzu, ale także przejażdżki po wielkich jeziorach, leżących w klimacie zdrowym, n. p. po *Traunsee*, *Bodensee*, lago di *Como*, *Lugano*, *Maggiore* i t. d., ba nawet przejażdżki po wielkich rzekach, n. p. po *Renie*, działają istne cuda. Doświadczenie uczy, że nieraz już jednodniowa przejażdżka usuwa taki kaszel oskrzelowy, którego kilkutygodniowy pobyt w zdrojowisku usunąć nie był w stanie. O faktach tego rodzaju i sam przekonywałem się nieraz, i inni czynią takie same spostrzeżenia. Nic w tem zresztą dziwnego. Wszak wiemy, że nietylko w kaszlu oskrzelowym, ale także i w płucnym, ba nawet w suchotach już wybitnych, klimat jest lekiem najważniejszym. Dla tego też teraz już nie zalecamy sychotnikom zdrojowisk, zawierających wody alkalowo-chlorowcowe, lecz zalecamy im uzdrowiska klimatyczne.

Wody alkalowo-solne.

Oprócz składników, wspólnych wszystkim wodom alkalicznym, zawierają wody alkalowo-solne jeszcze znaczne ilości soli *glauberskiej*, czyli siarkanu sodowego. Skutkiem tego należą one do najskuteczniejszych pomiędzy wodami alkalicznemi, a zarazem do takich, które nie łatwo zastąpić innemi środkami lub sposobami leczenia. Tyczy się to szczególnie cieplic alkalowo-solnych, n. p. *Karlsbadu*.

Choroby, przeciw którym wód alkalowo-solnych najczęściej używamy, są głównie następujące: katary żołądka lub jelit, cierpienia wątroby, żółtaczka kataralna, kamyki żółciowe i pochodzące stąd kolki, katary nerek i pochodząca stąd skłonność do tworzenia się piasku, albo kamyków, artrytyzm i cukrzyca.

Do niedawna sądziliśmy, że w katarach żołądka lub jelit, tudzież w kataralnej żółtaczce lub artrytyzmie wody *karlsbadzkie* są środkiem jedynym. Doświadczenia jednak nowszych czasów wykazały, że żółtaczkę kataralną usuwają jeszcze rychlej, niż wody *karlsbadzkie*, wlewania do jelit wody zwykłej i równoczesne stosowanie na brzuch opasek wilgotnych. W artrytyzmie zaś osiągamy teraz świadomem stosowaniem kąpieli piaskowych lub łaźni rzymskiej rezultaty równie pomyślne, jak w *Karlsbadzie*. O licznych nareszcie sposobach, jakiemi teraz katary żołądka lub jelit leczymy, będzie później mowa.

(C. d. n.)

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 17 go kwietnia wieczorem posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad szczegółowemi pozycjami budżetu wydatków i dochodów na rok bieżący. — Pierwsze tytuły wydatków na utrzymanie: dworu cesarskiego, kancelarji cesarskiej, Rady państwa, trybunału państwa, Rady ministrów, oraz wydatków na wspólne sprawy całej monarchji uchwalonych przez delegacje wspólne, tj. wydatków na sprawy zagraniczne i wojsko, przyjęło Koło bez rozpraw.

Dłuższe rozprawy toczyły się nad wydatkami ministerstwa spraw wewnętrznych.

Posłowie Kozłowski i ks. Kopyciński wykazywali wielkie szkody, które ponosi Galicja z powodu wyjątkowych a nieuzasadnionych stanem zarazy rozporządzeń tyczących się handlu trzodą chlewną z Galicji.

Po rozprawach, w których wszyscy przemawiający wykazywali zgodnie szkodliwość wielu rozporządzeń tyczących się handlu bydłem i trzodą chlewną z Galicji oraz niewłaściwe wykonywanie tych rozporządzeń — w których to rozprawach zabierali głos, oprócz powyżej wymienionych, posłowie: Struszkiewicz, Chrzanowski, Czecz, Chotkowski, Jaworski i Aug. Lewakowski, upoważniło Koło p. Kozłowskiego, iżby przy tytule wydatków na centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos i przedstawił niewłaściwość wyjątkowych rozporządzeń, wydanych przez ministerstwo, tyczących się handlu tak bydłem jak i trzodą chlewną z Galicji, które to rozporządzenia powodują bardzo wielkie szkody dla Galicji, wynoszące kilka miljonów zł. rocznie.

Prócz tego uchwaliło Koło wystosować memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych w tejże samej sprawie, który to memorjał ma ułożyć komisja wybrana przez Koło jeszcze w grudniu r. z. dla rozstrząśnienia ustawy tyczącej się środków powstrzymania zarazy na bydło i trzodę. Komisję tę wzmocniono przyłączeniem do niej posła ks. Kopycińskiego, a memorjał przez nią ułożony, przedłoży ministerstwu przewodniczący Koła.

Dalsze sześć tytułów wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęło Koło bez żadnych rozpraw, a dłuższe rozprawy wywołał dopiero ósmy tytuł wydatków na regulację rzek i budowle wodne. Poseł Chrzanowski wniósł, aby przy tym tytule wydatków zabrał głos przewodniczący Koła dla przypomnienia rządowi sprawy o systematyczną regulację rzek w Galicji i o przedłożenie na następnej sesji projektu ustawy zabezpieczającej fundusze na ten cel, gdyż sumy budżetem z dochodów rocznych na ten cel wyznaczone, nie mogą być dostateczne. Po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Rutowski, Jaworski, Piniński, Kozłowski, Czecz, Chotkowski, Żuk Skarszewski, Koło uchwaliło, że nie jest teraz stosowna chwila do poruszenia całej tej sprawy, a upoważniło tylko p. Rutowskiego, iżby zażądał systematycznej regulacji niektórych rzek, między innemi, na wniosek pp. Czecza i Chotkowskiego, regulacji górnej Wisły i Przemszy na przestrzeniach, na których rzeki te stanowią granicę państwa, gdyż wskutek podwyższenia wałów od strony Prus, Wisła i Przemsza zatapiają znaczne przestrzenie pól na austrjackich wybrzeżach obu rzek. Także upoważniło Koło p. Rutowskiego, na jego wniosek, aby przy tytule wydatków na zarząd centralny ministerstwa spraw wewnętrznych poruszył sprawę przymusowego ubezpieczenia od pożarów wszystkich budynków, czego domagał się Sejm galicyjski dwukrotną uchwałą.

Ks. Jadwiga Sapieżyna.

Z nekrologu, pióra Stanisława Tarnowskiego, zamieszczonego w *Czasie*, przytaczamy następujący ustęp:

....Wielkiem dobrem było osiedlenie się księstwa Sapiehów w Galicji. Kraj ten najdawniej od całości Rzeczypospolitej oderwany, pozbawiony naturalnego i ciągłego związku z sercem tego organizmu którego był częścią, nie miał należytej cyrkulacji krwi: uczucia i myśli narodowe dochodziły do niego pośrednio, niezupełnie, słabo. Materjalnie przytem działo mu się nie źle. żył w spokoju i w dostatku. Przywykał więc do tego stanu, zasklepiał się w sobie i zasypiał: miał naturalnie i godnych i myślących ludzi, ale ogólny poziom umysłów i charakterów, oświaty i życia, był niski i mógł obniżać się coraz bardziej. Złego było trochę; ale bezczynności, bezmyślności, bezduszności (jeżeli się tak rzec godzi) było dużo. Potrzeba było poruszyć te stojące wody, puścić w nie prąd myśli wyższych i uczuć gorętszych, i to była pierwsza, nieoceniona zasługa księstwa Sapiehów w Galicji. Dwoje ludzi młodych, z niepospolitym rozumem, z patrjotyzmem gorącym a rozpłomienionym w ostatniej wojnie i klęsce, z tem uczuciem obowiązku i duchem publicznym, który tam rósł od czterdziestego sejmu ciągle, który był samym rdzeniem duszy i młodych Zamoyskich i ks. Leona — dwoje młodych ludzi z tak wysokiem stanowiskiem w świecie, a ze stopniem majątku, który wszystkie możności daje do dobrego, mogło wywierać wpływ znaczny i zbawienny, byle tylko te możności zrozumieć i z nich korzystać chcieli. Pod tym zaś względem były obie strony niesłychanie dobrze: książę rozważny i z zimną krwią, księżna popędowa i zapalna, ale obie zarówno gotowi do działania, do inicjatywy, do poświęcenia, zarówno niezdolni ustać, nie wytrwać, zniechęcić się. Jedno ani drugie nie zapowiadało, nie głosiło, że chcą cokolwiek poprawiać i reformować; byli na to zbyt rozumni, a może i zbyt pokorni w duszy. Ale zaczęli działać z tego, co rozumieli, i w tym działaniu byli przykładem. Książę dawał przykład pracy, politycznego rozumu, taktu, godności w obec rządu, skrzętności w przygotowywaniu, zdolności w organizowaniu dzieł i zakładów publicznego użytku; księżna dawała przykład miłosierdzia, ciągłej czynności, i życia w świecie chrześcijańskiego i rozumnego. Oboje dawali przykład głębokich, otwarcie wyznawanych uczuć i przekonań religijnych, przykład polskiego ducha, przykład wysoko uszlachetnego życia, które w tem świecie podnosi a do drugiego zmierza i dąży. Wpływ polski, wpływ katolicki i wpływ cywilizujący obojga księstwa był niezaprzeczony i bardzo dobroczynny w kraju, a najpotężniejszy może w samym Lwowie.

W tem działaniu zaś nie było pedantyzmu, kaznodziejstwa. Księżna, pobożna, lubiła się bawić i bawiła się szczerze. Trudno było uwierzyć dla tych, co ją znali starszą już i smutną, lubiła podobno bardzo tańczyć, a konno jeździła z odwagą zbyteczną, aż nieostrożną. Rzecz naturalna, że w tej postaci pobożną, jaka się wyrabia w życiu towarzyskiem zabawnem i przyjemnem, jej wysokie pojęcia i uczucia działały łatwiej bo nieznacznie, nie mając żadnych pozorów nauczania.

Ale wszelkie te zaś nie trwały długo. Zaczęły się te straszne dla rodziców lata, w których raz po razu jedno po drugiem tracili dzieci. Czasem zdawało się, że już koniec, że się nieszczęście przewaliło: nie! po krótkiem wytchnieniu „anioł powracał morderca“, i jak w Słowackiego poemacie rodzicielskiej boleści, przy każdej nowej stracie jakieś odmienne dodatki, jakżeby okrutne wymysły nieszczęścia. Jedno dziecko skończyło w drodze, i matka wiozła je umarłe na kolanach, aż do domu: a tu zastała drugie dziecko na katafalku! o którego śmierci, o którego chorobie nie wiedziała, nie domyślała się! Telegrafu nie było, nie można było uwiadomić jej na czas. Pięcioro tak straciła: zostawało jeszcze troje. Wtem księżniczka Zofja, panienka już dorastająca, prawie szesnastoletnia: w przejeździe przez Kraków umarła w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Po tej śmierci, która na lat kilka (nie na zawsze niestety) zamknęła szereg strat i nieszczęść, stała się księżna taką, jakieśmy ją znali, *nolens consolari quia non sunt.*

Wtedy to włosy zaczęły siwieć, a cera nabrała jednostajnej żółtawej bladości. Wtedy powstała ta sprzeczność bolesna między jej uśmiechem, który dla ludzi silił się na wesołość, a spojrzeniem, które udać jej nie mogło, tylko zawsze było smutne. Usta się uśmiechały wprawdzie, ale w tym uśmiechu taki miały ruch i wyraz, jak żeby instynktowo wzdrygały się przed kielichem goryczy.

A jednak nie można powiedzieć, że *noluit consolari*. Zbyt wiele miała na to siły i cnoty: i jak ludzi starała się swoim smutkiem nie smucić, tak i dla siebie samej pociechy nie odpychała, owszem szukała jej, ale wiedziała gdzie szukać. Pobożność i dobroczynność, którą miała zawsze, teraz podniosła się jedna do zupełnego połączenia się z Bogiem, druga do tej cnoty miłosierdzia na wielką skalę, która stała się jej głównem zajęciem, czynnością, może nawet przyjemnością. Oddała swoje dzieci Bogu, poddała Mu swoję wolę, nie narzeka, nie szemrze, o nic dla siebie nie prosi: ale w tej miłości Boga odnajduje miłość utraconych, i liczy na to, że kiedyś odnajdzie i szczęście, nietylko obiecane niebieskie, ale i dawne ziemskie, i te utracone dzieci. Cierpi sama strasznie, wie co to cierpieć: a więc zrobi co tylko będzie mogła, żeby drudzy cierpieli mniej. To był ten rodzaj pociechy, którego ona dla siebie szukała, i który niewątpliwie znajdowała. Z jej wielkiej wrodzonej szlachetności rozwinęła się wielka cnota. Pomogły jej w tem zapewne dusze wybrane i świątobliwe, ksiądz Antoniewicz może głównie, w którego Listach znać jak jej boleść podziela, jak ją koić umie, (on, który sam wszystkie swoje dzieci i żonę pochował), jak żywo go obchodzi ta dusza i jej udręczenie: wspominała go zawsze z wielką czcią i rzewną wdzięcznością. Ale skądkolwiek była pomoc, cnota była jej własna i była dziwnie wielka. Z naturą księżny, z żywością jej wrażeń, z siłą jej uczuć, z namiętnością jej miłości macierzyńskiej, pewne cnoty (naprzykład poświęcenie) musiały jej przychodzić łatwo, bez walki, prawie bez namysłu. Ale rezygnacja, trudna dla wszystkich, dla niej musiała być trudniejszą niż dla wielu. Obejść się bez tych dzieci, poddać się, zgodzić się, powiedzieć sobie że tak dobrze, uznać i uwierzyć że dobrze, wbrew wszystkim głosom serca podnoszącym się przeciw tej ofierze, — na to trzeba było przełamać i zwyciężyć własną naturę niezmiernie silną, własną wolę bardzo stanowczą. Nie mogło to zaś być jedno walne od razu zwycięztwo, ale musiała być walka odnawiająca się i powtarzająca, ogień przygasły na chwilę i znowu wybuchający, i znowu stłumiony... i tak przez długie lata zapewne, aż dopóki żal nowy nie zagłuszył dawnego, a zarazem i nie ożywił, nie wskrzesił go na nowo!?

Ożenienie syna, pierwsze wnuczęta, żywy udział w pracach i zabiegach męża, który wyrabiał w Wiedniu pierwszą kolej w Galicji, wszystko to dało księżnie kilka lat spokojniejszych i milszych. Ale nie zapomniało o niej nieszczęście! Księżniczka Teresa, ostatnia już córka w latach może ośmnastu lub dwudziestu, uważana zawsze za bardzo wątłą i niepewnego zdrowia, zapadła w ciężką chorobę. Matka przez ten czas dostała tyfus. Kiedy nareszcie wstała i miała pierwszy raz chorą córkę zobaczyć, obie w obawie, ażeby bladością i wynędznieniem drugiej nie przerazić, starały się ubraniem i uśmiechem sprawić złudzenie dobrego wyglądania i pytały po cichu jedna męża, druga ojca, czy się wzajemnie zdołały oszukać i uspokoić. Księżna wróciła do zdrowia, księżniczka nie. W grobowej kaplicy krasiczyńskiego zamku przybyło siódme imię i siódma trumna dziecka. Został tylko jeden syn. Miłość nie jest jak pewna suma pieniędzy, która się zmniejsza kiedy się na kilka głów podzieli: miłość rodziców dla każdego dziecka z osobna nie jest mniejszą jak dla wszyskich razem, a wszystkich razem nie kocha się więcej, niż każde zosobna. Ale w stratach i nieszczęściach tej równości nie ma: i matce, której tylko jedno dziecko zostało gorzej, jest niż tej, która ich ma więcej. Ostatnie pozostałe dziecko, swego syna, nie mogła księżna po stracie córki kochać więcej jak przedtem, ale drżała o niego więcej, ale on jej jeden pozostał, wszystko co mogła jeszcze w życiu mieć radości i słodyczy, to było w nim — i wszystko też, co było ognia miłości w tej gorejącej duszy, to skupiało się w tym jednym punkcie, spadło na tę jedną głowę, jedyną której nie brakowało, „kiedy liczyła głowy swoich drogich.“

I znowu jak dawniej śmierć dziecka znaczy się a jego pamięć uwiecznia — miłosierdziem: nieszczęście własne dobrodziejstwem dla drugich. Był już we Lwowie Zakład św. Zofji: teraz z tego, co miało być posagiem zmarłej córki rozwinął się Zakład św. Teresy, nabył czy zbudował się dla niego nowy dom, tak, że zakład mógł objąć szpital, małe sieroty, i pokutujące kobiety, którym dostarcza pracę, zarobek uczciwy, przywraca szacunek własny i ludzki. Nie na tem koniec: zwyczaj miłosierdzia raz powzięty nie ustaje, a jego zakres rozszerza się, odkrywają się coraz nowe biedy i potrzeby, w miarę jak się do nich wziąć gorąco i z wielkiem sercem chcieć na nie radzić. Z czasem jeszcze przybył szpital dla dzieci; Dom pracy rozwinął się Zakład w swoim rodzaju doskonały podobno pod względem jakości i szybkości robót. Wogóle oprócz miłosierdzia podziwiało się w tych zakładach dar i zmysł organizacyjny księżny. Dla dzieci lub chorych były to przytułki: dla kobiet młodych i zdrowych nie wsparcie, utrzymanie, jałmużna, ale sposób i nauka zarobku, ćwiczenia w różnego rodzaju robotach, i wielka w nich niekiedy biegłość. Księżna sama niezmiernie w nich zręczna, miała i talent i smak rzadki, sama więc uczyła, rysowała wzory, wymyślała nowe rodzaje robót; rzeczy wychodzące z tego zakładu miewały często artystyczną cechę i wartość.

Przyszły inne czasy. Konstytucja w Austrji: książę Leon został Marszałkiem kraju, dla księżnej nowy stąd obowiązek wspierania męża na tem nowem stanowisku, pomocą jaką mu w swoim zakresie dawać mogła. A równocześnie pierwsze wypadki warszawskie, zrazu tak piękne i wzniosłe, tak zdawało się rokujące dobre nadzieje. Ze swoją naturą skłonną do uniesień i entuzjazmu, księżna łatwiej może i bardziej, niż kto inny dała się porwać tym nadziejom i zapałom; a choć jej rozum dostrzegał niebezpieczeństwo, to jej uczucie nie mogło przypuścić, iżby jakiekolwiek złe mogło wziąć górę nad taką miarą dobrego, i z niego wyniknąć. A ze swojem wielkiem sercem znowu, ze swoją wyjątkową zdolnością cierpienia— (bo nie wszyscy równo cierpieć umieją) — ona, kiedy przyszły następne nieszczęścia, miała wyższy od wielu stopień, wyższą potęgę boleści. Oburzenie na złe, a współczucie dla cierpienia, to były po miłości macierzyńskiej dwie najczulsze struny jej uczucia: obie szarpane bez ustanku i bez miłosierdzia, musiały jęczeć w jej sercu rozdzierającemi tony, musiały wywoływać w jej pamięci obrazy tej Warszawy którą znała szczęśliwszą, musiały zwłaszcza trwożyć ją o przyszłość kraju któremu odbiorą wszystko, ludu któremu zechcą odebrać Boga!

Ta zaś trzecia, najsilniejsza struna, miłość macierzyńska, także naciągniętą była tak że pęknąć mogła. Syn dostał się do więzienia. Nie było to pod rządem rosyjskim, więc księżna, szczęśliwsza przecie od tylu tysięcy matek, nie potrzebowała widzieć rusztowania ani Sybiru na końcu jego sprawy. Ale bała się więzienia długiego, bała się o jego zdrowie nigdy bardzo tęgie, w troskliwości swojej przesadzała sobie naturalnie i złe samo i jego możliwe skutki; położenie syna było tylko bardzo przykre, ale matka była na mękach. Przez cały ten czas życie jej skupiło się w karmelickiem więzieniu. Pamięć i troska jej obejmowała wszystkich towarzyszy syna: wysilała się na to by dostarczyć im lepszej wygody, ulgi, rozrywki. Kosze z obiadami (nie wiedzieć dla jak wielu), książki, dzienniki, przychodziły dzień w dzień od księżnej do kryminału: wiadomości o rodzinach albo o stanie sprawy, tak upragnione w więzieniu karteczki, znowu rozchodziły się nieraz po całym gmachu kiedy księżna odwiedzała syna. Niewyczerpana w pomysłach a niezmordowana w czynności, urządzała zupełne koncerta dla zamkniętych. W przeciwległym domu codzień prawie o pewnych godzinach dawał się słyszeć fortepian lub dwa fortepiany, śpiewy, chóry, — to księżna która między znajomymi zorganizowała ten rodzaj jałmużny dla więźniów. Uważała, że nie dla rozrywki tylko, ale dla pokrzepienia ducha, dla ratowania ich od ponurego smutku, muzyka mogła być potrzebną i dobrą. Nieraz można ją było widzieć przez okna, jak dawała takt chórowi śpiewaków lub improwizowanej orkiestrze.

Wreszcie nastąpiła ucieczka księcia Adama zręcznie obmyślana i wykonana, najgoręcej upragniona przez księżnę, bojącą się zawsze iż go zamknięcie i brak ruchu pomału zabije. Jakiej mocy duszy, jakiej niewieściej przebiegłości potrzebowała, żeby wiedząc naprzód o tem postanowieniu niebezpiecznym, nie dać po sobie poznać wzruszenia i trwogi, a pozornym spokojem usypiać czujność władz i straży, utrzymać tajemnicę przed życzliwymi?

W roku 1865 zaczęła się na nowo przerwana, a właściwie rozpoczęła się na prawdę regularna czynność sejmu galicyjskiego, i ta rola Marszałkowej którą księżna grała tak świetnie. Niezdolna nigdy nic robić na pół lub na pozór, łączyła się całą mocą uwagi i uczucia ze wszystkiemi sprawami sejmowemi: nieraz do zbytku trapiła się niepowodzeniem mniej ważnem, zapalała się oburzała w rzeczach chwilowego ledwo znaczenia. Zawsze w swojej loży, zdarzało się bardzo rzadko (jeżeli się kiedy zdarzyło) żeby opuściła jaką sesję. Z robotą w ręku (ta robota była wtedy powszechnie znaną, klasyczną, któreś z pism humorystycznych nazywało ją jedyną jaka w sejmie postępuje), słuchała pilnie, uważnie, wszystkiego co mówiono, ze wzruszeniem radości, nieraz ze łzami kiedy mówiono lub uchwalano co dobrego, z pięknym szlachetnym gniewem kiedy się stało co złego. Żartowała czasem sama z tych swoich oburzeń: „gdybym ja była Marszałkiem“ mawiała ze śmiechem, i „miała tę laskę, tobym was zaraz nauczyła porządku“.

Wielka żywość jej usposobienia sprawiała, że czasem oburzyła się zbytecznie lub nawet niesłusznie, ale jednak można było sprzeciwić się jej, wziąć w obronę to, co ją raziło, a od osób starszych i zaprzyjaźnionych, które miały prawo robić jej uwagi, przyjmowała je bardzo pięknie, ustępowała uprzejmie i z dobrem sercem. Jako pani jednego z pierwszych domów w kraju, nietylko nie zamykała go nigdy, ale owszem miała sobie za powinność mieć ten dom dla ludzi otwartym; tem bardziej poczuwała się do tej powinności, odkąd była żoną Marszałka. Sama dla siebie od świata oderwana zupełnie; i zapewne nieraz nim znudzona i zmęczona, zachowała przecież zwyczaj wielkiego świata, i przyjmowała u siebie z uprzejmością zawsze równą, z doskonałą umiejętnością tej sztuki. Z pewnością niejedna królowa mogłaby się od niej uczyć dostojności i szlachetności układu, i dałaby wiele za to, by mieć taką postawę okazałą, taki ruch swobodny a majestatyczny, taki wielki styl we wszystkiem. Aż do ubrania nawet. Ubrana zawsze bardzo starannie, ale tak ubogo, jak żeby była jedną z tych, które wspierała, miała przecież jakiś talent, jakiś kobiecy zmysł, jakiś może z młodości pozostały zwyczaj pięknego ubrania, tak że trudno o coś piękniejszego jak te stroje zawsze ciemne, zawsze bardzo proste, zawsze raczej za stare do jej wieku, a okazałe przecież, które kładła na siebie kiedy ją okazja do tego zmuszała. Były wtedy we Lwowie takie wiekowe panie, istotnie tak wyjątkowe że rozkosz była, i nauka wielka, słuchać ich i patrzeć na ich życie. Jedną była księżna: drugą pani Caboga ze swoją powierzchownością zeschłej i skulonej starej żebraczki a z rozumem nadzwyczajnym, i niemniej nadzwyczajną cnotą w miłosierdziu, w życiu religijnem, w cierpliwości i odwadze, z jaką w wieku swoim znosiły najboleśniejszą chorobę, i w chwilę po odbytej powtarzającej się często operacji, opowiadała ze śmiechem stare anegdoty z XVIII wieku, albo z zapałem wskazywała że w tym lub owym kierunku jest to lub owo dobrego do zrobienia.

Pani Aleksandrowa Fredrowa znowu, ze wszystkich najmniej na widoku, mało się udzielająca, cała poświęcona staremu mężowi i zamknięta w domu miała w rysach, w rodzaju umysłu, wychowania układu, typ najbardziej staropolski: a taką przytem wielką dystynkcję, taki urok dobroci, rozumu, miłej rozmowy, że pomimo całego uroku i stanowiska męża, nie wiedziało się kto więcej, on czy ona do tego domu ciągnie i przywiązuje. Pani Seweryna Badeniowa wreszcie, miała ten wdzięk osobny, że pobożność i dobroczynność wielką łączyła z humorem najweselszym, najsubtelniejszym, najbardziej oryginalnym.

Ale było już przeznaczeniem księżnej, że miała znosić coraz nowe krzyże. Przycinki, pociski, gorycze, których księciu nie szczędzono przez cały czas jego urzędowania, przebrały pod koniec wszelką miarę. W tem samem mieście, które patrząc na jego i żony życie, i doznając od nich dalibóg nie mało dobrego, było obowiązane do wdzięczności i uszanowania a już co najmniej do przyzwoitości, gazety na wyścigi skalowały księcia, a bezkarnie! Że bezkarnie, że im to nie w powodzeniu i wziętości nie zaszkodzi, to było jednem ze smutniejszych świadectw, jakie sobie nasz kraj wystawił.

Księżna, która tyle zniosła, nie potrzebowała nawet swojej cnoty żeby to wytrzymać: wystarczała na to słuszna, dozwolona duma i godność. Jednak czuło się czasem gorycz w tonie jej mowy, choć się jej nie słyszało w słowach samych. Nic dziwnego: przebaczyć można, ale nie czuć, nie zależy od człowieka i nie jest w jego mocy“.

Kronika.

Lwów 21 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

W. Potuczek, J. Piskorski, T. Hepppe, K. Kijański po 1 zł., Lubieniecki J., B. Begejowicz, A Wiczkowski, A. Hubel po 50 ct., F. O. 15, Magistrat miasta Przemyśla ze składek zł. 706·85, N. N. z Rożniatowa 4, Aleksander Szurmiak i Fr. Wojtowicz 1·50, Komitet ratunkowy poznański 1.636·20, Jeneralna Reprezentacja Banku ubezpieczeń „Slavia“ 30, Izba rękodzielnicza we Lwowie ze składek 1706 92, Profesor Bawiński ze składek 4 25, Edmund Krzen 3, Tad. Dąbrowski 1, M. M. 1, ks. Józef Krupiński proboszcz z Łączek 11·90, Smolikowa z Nowego Sącza 2, Wydział powiatowy w Samborze ze składek 25·50, Urzędnicy i słudzy stacji kolejow. w Horośnicy 1·90, J. A. Baczewski ze składek 219, Jul. Zubrzycki z Rabki 5, Komitet ratunkowy poznański 500, Zwierzchności gminy w Krynicy ze składek 21, Wydział pow. w Żywcu ze składek uzbieranych przez ks. Pulecznego z Radziechowiec 7·74, Departamen rachunkowy c. k. kraj. Dyrekcji Skarbu we Lwowie 22·05, Komitet ratunkowy poznański 1,249·77, Komitet ratunkowy wiedeński 77·50, Edward Podlawski ze składek 13, Czysty dochód z koncertu danego we Lwowie dnia 31 marca br. na rzecz dotkniętych nieurodzajem 513·63, Urzędnicy budowy drugiego toru kolejowego w Przemyślu 8·60, Szkoła koronkarska w Kańczudze przez JW. hr. Badeniową 5, Fr. Kuczyński 10, Hugo Heyman z Paryżu 15 04, Komitet ratunkowy miejski w Tarnowie 290 44, Wydział powiatowy w Mielcu (skł.) 35, Arnold Leiman 10, A. Troszo, T. Szyr, D. Pfeiffer, N. St., Biernacki, Tepa, Dr. A. Hirschberg po 1, Jasiński z Moskwy na ręce pp. Seyfartha i Dydyńskiego 48 rubli, N. Landes, J. Planer, F. Tellaskowski po zł. 1, J. Gaugel, F. Haraszkiewicz, K. Jaworski, H. Zagórski po 50 ct., Ch. Rotter 30, N. Szyper 25, B. Tłumak 20, ks. Jan Stopczyński od uczenic szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek łać. zł. 16 50, Filip Borecki 1, E. Topolnicki, W. Mięsowicz po 50 ct., K. Janowski, K. Radwański, W. Czernik po 30, J. Szafrański 40, Wydział Rady pow. w Mościskach zł. 25, ks. J. Rybarski proboszcz w Tuchowie 25, Urzędnicy i słudzy koleji Karola Ludwika 421·64, Wł. Stępień 1, Kasyno pow. w Kosowie jako dochód z koncertu 150, (z Rawy Orłowski 40 ct., Latawiec 20), T. P. 5, Dr. Henryk Kopecki, W. Kullkowski po 1, P. F., M. Guckowski po 30 ct., P. Kważyński 40, O. Łuszczyńska z Brzeżan zł. 2, Wydział pow. w Śniatynie 23 55, Urząd parafialny w Majdanie ze składek 6 40, Magistrat miasta Rzeszowa ze składek 91·80, Wydz. Rady powiatow. w Łańcucie ze składek 66, Ludwik hr. Brückmann z Monasterca za pośrednictwem *Gazety narodowej* 100, P. H. 10 rubli, Urzędnicy i słudzy urzędu podatkowego i sądu powiatowego w Mostach wielkich 9 05, Urzędnicy sądu powiatow. w Lutowiskach 7, Wydział powiatowy w Samborze ze składki 40·65, Ździsław Konopka uczeń gimnazjalny 40 ct, Nauczyciele kółka konferencyjnego winnickiego 15 zł., Rudolfa Wołków 1 zł.

Mochnacki.

Arcyksiążę Wilhelm, odjechał wczoraj po południu do Stanisławowa.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Brunarach, ks. Piotrowi Sandowiczowi, gr. kat. proboszczowi w Roztokach wielkich.

Polepszenie w chorobie p. Oktawa Pietruskiego od ubiegłego czwartku trwa niezmiennie. Pacjent czuje się silniejszym, sypia spokojnie, ma trochę apetytu, a lekarze są obecnie lepszych nadziei.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Jaksmanickiego, stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Żamarstynowie.

Egzamina dojrzałości w c. k. seminarjach nauczycielskich, z końcem bieżącego roku szkolnego, rozpoczynać się będą w następującym porządku:

1. W seminarjach nauczycielskich męskich, a mianowicie:

a) w Krakowie, dnia 30 czerwca; b) w Tarnowie, d. 21 czerwca; c) w Rzeszowie. d. 14 czerwca; d) we Lwowie, dnia 16 czerwca; e) w Stanisławowie dnia 30 czerwca; f) w Tarnopolu, d. 7 lipca.

2. W seminarjach nauczycielskich żeńskich, a mianowicie:

a) w Krakowie, dnia 16 czerwca; b) w Przemyślu, dnia 27 czerwca; c) we Lwowie, d. 4 lipca.

Święcenie 3 maja. Na sobotniem posiedzeniu wydział towarzystwa „Gwiazdy“, jednogłośnie odmówił prośbie „komitetu robotników“ o oddanie bezpłatne ogrodu i sali na zgromadzenie robotnicze w dniu 1 maja, a postanowił również jednomyślnie święcić uroczyście rocznicę konstytucji 3 maja. Obchód tej uroczystości przeniesiono na niedzielę 4 maja.

Ślub P. Jan Rosen znany artysta-malarz z Monachjum, wstępuje w stan małżeński z panną Wandą Hantke, córką wielkiego przemysłowca Bernarda Hantkiego. Ślub odbędzie się 26 kwietnia b. r. w kościele ewangielicko-reformowanym w Warszawie.

W Rawie ruskiej odbył się ślub p. Henryka Wilczyńskiego tamtejszego aptekarza, z panią Emmą z Hellmanów Terlecką, wdową po adjunkcie sądowym, a córką niedawno zmarłego starosty rawskiego.

Podziękowanie. Nieznanemu ofiarodawcy, który złożył w prezydjum Magistratu kwotę 21 zł. na rzecz ubogich miejscowych, składa niniejszem prezydent miasta uprzejme podziękowanie. *Mochnacki.*

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od p. Z. Obertyńskiego z Róży pogórskiej 3 zł., od p. S. G. ze Lwowa 1 zł. od p. R. K. z Kutyszcz 1·20, od p. Jana P. z Winogrodu leśnego 9·10, od p. St. Grochowskiej z Kołomyi 1, od p. S. B. z Winogrodu 2 — razem z wykazanemi w ostatnim numerze 195 zł. 80 ct.

Czeladnicy piekarscy uchwalili zachowywać przepis ustawy o święceniu niedzieli i właśnie wczoraj zawiesili robotę na cały dzień, w skutek czego Lwów nie miał dzisiaj świeżych bułek. Atoli jutro, a nawet jeszcze dziś wieczorem będą już świeże bułki, gdyż od rana wszystkie piekarnie są w ruchu i czeladnicy wrócili do pracy.

Pierwsza burza wiosenna przeszła ponad naszem miastem dzisiejszej nocy. Zaraz po godzinie dziesiątej salwa grzmotów zapowiedziała ulewę, która też wnet przy akompaniamencie piorunów rzęsistym deszczem spadła na spieczoną i spragnioną wilgoci ziemię. Przez prawie pięć godzin lało też, jak to mówią, jak z cebra, a z łaskawych na naszych rolników niebios padał to iście deszcz srebra i złota, zwiastujący obfite urodzaje. Mimo ulewy dziś nie pozimniało, owszem mamy dzień ciepły, pradziwie letni, z powietrzem aromatycznem oczyszczonem z kurzu i wonią bujnie rozwiniętej wegetacji.

Pani Tomaszowa Stadnicka występuje dziś w Wiedniu w amatorskiem przedstawieniem, dawanem w pałacu ks. Metternichowej, w jednoaktówce francuskiej „La recherche de l'inconnu“. Inne role spoczywają w rękach hrabiny Coreth, baronowej Rotszyldowej, margrabiego Boishebert, br. Gudenusa i br. Kinskyego.

Strejk kominiarzy lwowskich zakończył się dziś wreszcie i niebezpieczeństwo, jakie w skutek tego zagrażało mieszkańcom Lwowa, zostało dzięki dbałemu o dobro naszego miasta prezydentowi, dr. Mochnackiemu, zupełnie usuniętem. P. Prezydent uwzględniając bowiem słuszne żądania wyzyskiwanych przez majstrów czeladników kominiarskich, wydał koncesję dwom czeladnikom. Dziś ci czeladnicy, których majstrowie napowrót do pracy nie przyjęli, wybiorą z grona swego dwóch towarzyszy, którzy przejmą koncesje te na swe nazwisko i zobowiążą się przyjąć wszystkich bez miejsca zostających czeladników. Będzie to więc niejako utworzone nowe stowarzyszenie kominiarzy do wspólnego wykonywania robót kominiarskich.

Robotnicy pragscy, zatrudnieni w fabrykach maszyn, na zebraniu bardzo licznem uchwalili żądać bezwarunkowego obchodu święta robotniczego w dniu 1 maja i obniżenia normalnego dnia pracy do 8 godzin przy płacy dziennej 2 zł. Uchwałę tę przedłożono policji, lecz ta zakazała zgłoszonej na dzień 1 maja zbiorowej manifestacji robotników.

Redaktorowie i wydawcy pism peszteńskich zgromadzeni pod przewodnictwem p. Maksa Falka, wydawcy *Pester Llyodu,* uchwalili zwolnić zecerów od roboty w dniu 1 maja br.

Wczorajszy koncert „Harmonji“ był znów jednym dowodem więcej, jak pod umiejętnem kierownictwem p. Falla, orkiestra ta szybko postępuje na drodze rozwoju i ulepszenia. Numera programu zostały wykonane przepięknie, a prawdziwą burzę oklasków wywołało solo skrzypcowe Hausera „Ptaszę na drzewie“ i nadprogramowo dany polonez „Wiarusy“ oraz marsz „Lwowskie dzieci“.

Sądzimy, iż przy nadchodzącej porze festynów i wycieczek „Harmonja“ dość będzie mieć zajęcia, gdyż obecnie może ona śmiało rywalizować z muzykami wojskowemi.

Z prasy. *Gazeta narodowa* przeszła ponownie w zeszłym miesiącu z rąk p. Liberata Zajączkowskiego w ręce p. dra Czerwińskiego, właściciela zakładu hydropatycznego w Fürstenhofie.

W skutek tej transakcji ustąpił naczelny redaktor tego pisma p. Juljusz Starkel, a redakcję *Gazety narodowej* objął p. dr. Vogel, dotychczasowy współpracownik *Dziennika polskiego.*— Również p. Stanisław Rossowski wystąpił z redakcji *Gazety narodowej* a wstąpił do redakcji *Dziennika polskiego.*

Krakowska Harmonja. Doczekał się wreszcie i Kraków cywilnej orkiestry, która jako niezależna będzie brała udział we wszystkich obchodach narodowych. Zorganizował tę orkiestrę p. inspektor Staszczyk, prezes stowarzyszenia weteranów wojskowych, i p. Sierosławski, nauczyciel muzyki.

Wczoraj po raz pierwszy wystąpiła publicznie ta orkiestra, złożona z samych rękodzielników.

Kiermasz dla głodnych. W niedzielę 4 maja urządzają panie krakowskie wielki kiermasz, z którego dochód przeznaczony będzie na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem. — Na kiermaszu tym panie krakowskie sprzedawać będą rozmaite wiktuały i napoje. A urok zabawy powiększy ta okoliczność, że wszystkie panie będą w kostjumach.

Na rzecz nieurodzajem dotkniętych włościan galicyjskich odbył się w Paryżu dnia 16 bm. wielki koncert. — Urządzeniem tego koncertu zajęło się stowarzyszenie kobiet „Union universelle des femmes“, na którego czele stoi Polka pani Szeliga-Loevy.

Najlepsze siły muzykalne i wokalne wzięły w tym koncercie udział, a wśród innych artystów i dyletantów odznaczyły się przedewszystkiem panie: hr. Randoz, szwedzka primadonna Sterky, uczennica wiedeńskiego konserwatorjum wiolinistka p. Breunerberg.

Komisja teatralna obradowała w sobotę wieczór pod przewodnictwem prezydenta miasta pana E. Mochnackiego, a przy nader nielicznym udziale jej członków, albowiem — mimo doniosłości sprawy na porządku dziennym sobotniego posiedzenia stojącej — z 52 członków komisji jedynie 34 uczestniczyło w obradach nad tą sprawą.

Sprawą tą było powzięcie decyzji, czy grunt zakupiony od p. Biesiadeckiej, po dokupieniu przyległej realności od stowarzyszenia stolarskiego i po zamianie gruntów z władzami sądowemi, nadaje się pod budowę nowego gmachu teatralnego; dalej czy byłoby właściwem ze względów finansowych brać pod budowę tego gmachu grunt tak drogi, który użyty w inny sposób, a mianowicie w sposób jaki wskazywała sekcja druga Rady miejskiej, proponując zakupno realności od p. Biesiadeckiej i od p. Sawrackiego — a więc użyty na halę targową — dawałby miastu znakomite finansowe korzyści i umożebniłby usunięcie szpecącego śródmieście targu wiktuałów, istniejącego obecnie na placu Halickim, nie wydalając tego targu w odległą część miasta.

Po bardzo gorących rozprawach (które przeciągnęły się od godziny szóstej do dziewiątej) i po przytoczeniu w tych rozprawach wszelkich argumentów za i przeciw, wybrano mówców jeneralnych a po ich przemówieniach głosowano imiennie nad pytaniem sformułowanem przez przewodniczącego: „czy plac uzyskany przez zakupno gruntu p. Biesiadeckiej i ewentualną komasacją nadaje się do budowy teatru?“

Za tym wnioskiem głosowało 17 członków komisji, tj. pp. Stokowski, Bisantz, Gołąb, Heppe, Hochberger, Janowski Kamienobrodzki, Kędzierski, Kuhn, Małecki, Praun, Rewakowicz, Walichiewicz, Rieger, Sołtyński, Świsterski, Woleński.

Przeciw temu wnioskowi oddało swoje głosy 13 członków, a to: Brajer, dr. Ciesielski, dr. Dulęba, dr. Gostyński, Horowitz, dr. Marchwicki, Michalski, dr. Ostaszewski-Barański, dr. Roszkowski, Starkel, Schayer, Szczerbicki, Zacharjewicz.

Większością przeto jedynie czterech głosów przy komplecie 29 członków (gdyż przed głosowaniem opuściło posiedzenie 5 członków) utrzymał się wniosek, aby nowy gmach teatralny postawić na placu uzyskanym przez zakupno realności p. Biesiadeckiej i Sawrackiego a po wymianie parcel tego gruntu z władzami sądowemi.

Dr. Markbreiter — słynny adwokat wiedeński, który dając folgę swej namiętności do gry giełdowej popadł w lichwiarskie długi, a wreszcie w ubiegłym miesiącu sprzeniewierzywszy powierzone mu prywatne depozyty zniknął z Wiednia — wypłynął na jaw w Ameryce. — Z Nowego Jorku udał się on nienagabywany do stanów zachodnich, gdyż wedle konwencji

istniejącej między Austrją a Stanami Ameryki północnej tylko złoczyńcy, którzy sprzeniewierzyli fundusze publiczne, bywają nawzajem wydawani.

W sprawie zwolnienia nowych domów od podatku. Ze źródła kompetentnego otrzymaliśmy wyjaśnienie, że zabiegi o ustawę, uwalniającą na długi szereg lat nowe domy od podatku, nie mają na celu popierania szkodliwej ze wszech miar hiperprodukcji pomieszkań, lecz jedynie ku temu, aby stare domostwa, pod każdym względem niehygieniczne, zbudowane z zupełnem pominięciem przepisów sanitarnych i ogniowo-policyjnych, zastąpić domami nowemi, z uwzględnieniem wszelkich tych przepisów. Nie jest przeto zamiarem osób, robiących starania o tę ustawę, powiększyć liczby domów czy pomieszkań; lecz jedynie dojść do tego, aby wytępić źródła ciągłych chorób i ciągłego niebezpieczeństwa pożarowego. Źródła te istnieją zwłaszcza w śródmieściu, w kwartałach takich jak Zarwanica, zaludnionych przeważnie przez ubogich żydów; owóż niepodobna przebudować tych kwartałów przy teraźniejszej ustawie, uwalniającej nowe domy tylko na 12 lat od podatku; gdyż przy takiem zwolnieniu nie opłaci się burzenie starego domu i budowanie nowego; natomiast uwolnienie od podatku na dłuższy szereg lat nastręczy już tyle korzyści, że będzie można przystąpić do oczyszczenia miasta z tych starych i niezdrowych domów.

Zmarli. Marja z Krzyżanowskich pierwszego ślubu Treppowa, drugiego Gontrée, wdowa po kapitanie wojsk napoleońskich, i majorze wojsk polskich zmarła w Krakowie w 87 roku życia.

Marja z Kwiecińskich Stockerowa umarła dnia 10 b. m. w Gorzycach pod Żmigrodem. Była to niewiasta, która dobroczynnością, uprzejmością i nadzwyczajną gościnnością potrafiła sobie zjednać miłość ludu i okolicznej inteligencji. To też z całej okolicy pospieszono oddać jej ostatnią posługę, a okolica ta długo będzie czuć brak tej niewiasty, którą śmierć, w sile wieku, bo w 37 roku życia, z grona żyjących zabrała.

Józef Antoni Oksza Radoszewski, kontrolor dóbr Łopatyna, zmarł w Łopatynie w 76 r. życia.

Piotr Jelski zmarł w Krakowie w 26 r. życia.

Ks. Jan Kowszyj radzca konsystorza zmarł w Hadynkowcach w 66 r. życia.

Strejk ostrawski poczyna się rozszerzać na Szląsku. W Bielsku ma nastąpić takie wzburzenie między robotnikami tego fabrycznego miasta, iż burmistrz tameczny zażądał wzmocnienia garnizonu wojskowego. W Trzciniec pierwsze zapowiedzi wybuchającego bezrobocia już pojawiły się, a z Cieszyna wzywano do tego wojsko. W Opawie przyszło w sobotę do zaburzeń, wieczorem bandy czeladzi i terminatorów przeciągały przez miasto, wybijały szyby w oknach i usiłowały wtargnąć do fabryki wyrobów jutowych Hatscheka. Przeciw demonstrantom wystąpiły policja i wojsko, wielu z pomiędzy nich aresztowano. W okolicy Ostrawy bezrobocie ogarnęło okoliczne szachty w Ostrawicy, Baszce, Pesznic, Friedlandzie i Czeladnej, pomimo tego w miejscu, skąd rozpoczął się strejk w szachtach hr. Wilczka, w Polskiej Ostrawie, i w szachtach kolei Północnej w Zarubku nieliczna część górników rozpoczęła na nowo robotę w sobotę. W Przywozu koło Ostrawy bawią obecnie namiestnik morawski, prezydent krajowy szląski, a pod ich okiem odbywają się narady właścicieli kopalń. W skutek tych narad ogłoszono, że jeśli górnicy powrócą do pracy w poniedziałek, wtedy rozpoczną się rokowania nad żądaniami górników. W przeciwnym razie zagrożono górnikom, że zostaną z kopalń wydaleni. — Poufnie uwiadomiono bastujących górników, że żądania ich co do skrócenia czasu pracy do 8 godzin i o podwyższenie płacy będą w części uwzględnione.

Otoczeni wrogami. Mieliśmy już sposobność niejednokrotnie zwracać na to uwagę, jak wrogowie nasi korzystają z najniewinniejszych rzeczy, aby tylko coś bądź przeciwko nam. Wszystko co chodzi innym narodom i co gdziekolwiek nie bez przeszkody służy w rękach naszych prześladowców za pretekst do szczucia na nas i zarzucenia się nad nami. I tak np. jedno pismo lwowskie wystąpiło z projektem, aby robotnicy nasi zamiast urządzać sobie święto dnia 1 maja wspólnie z socjalistami całej Europy, odłożyli to święto na dzień 3 maja i związali z obchodem rocznicy ogłoszenia wielkiej konstytucji. Projekt ten był całkiem niewinnym, a lubo można się było z nim zgadzać lub nie zgadzać, to jednak nic mu zarzucić nie można było, chyba tylko to jedno, że nie należy święta socjalistycznego wiązać z naszą narodową pamiątką. Tymczasem wrogowie nasi ukuli już z tego broń. Otóż krakowski korespondent *Moskiewskich Wiedomości* doniósł swojemu dziennikowi, iż z powodu rocznicy konstytucji 3 maja 1791 roku przygotowują Polacy wielkie demonstracje w Warszawie i że organizacją i urządzeniem tych demonstracyj zajmują się w Galicji, a specjalnie w Krakowie. Na poparcie swego twierdzenia donosi on dalej, że mnóstwo książek i broszur wysłano z Krakowa do Warszawy i wzywano w nich zamiar wywołać rozruchy wśród młodzieży uniwersytetu warszawskiego.

Owóż cel tej nikczemnej denuncjacji jest widocznym: dostarczyć policji warszawskiej pretekstu do aresztowań, rewizyj, śledztw, no i... łapówek. Bo o to przedewszystkiem idzie rosyjskim urzędnikom, chodzi... czy tylko cel ten, żeby czynownicy mieli się czem obłowić?

Z Birczy nam donoszą, że w niedzielę nietylko rano, lecz także i po południu od godziny 3 do 4 jest tamże urząd pocztowy otwarty.

Dorożki lwowskie zapewne już dawno nie podlegały rewizji policyjnej, albowiem liczba obdrapanych, brudnych i strasznych dorożek tak rozmnożyła się we Lwowie, że publiczność niemająca własnych powozów zmuszona jest zawsze chodzić pieszo, nawet i wtedy, gdy potrzeba zniewala ją do wzięcia dorożki. Niepodobna bowiem zdecydować się na wzięcie pojazdu, który jest tak brudny, że wstrętem przejmuje. [illegible] lepszej nie [illegible] brudne i potworne.

Czyż dyrekcja policji nie może zmusić przedsiębiorców do oczyszczenia i wytapetowania na nowo ich wehikułów?

Z Cieszyna nam piszą: Pierwszy wiec katolików szląskich odbył się dnia 8 bm. we Frywałdowie (Freiwaldau) przy nader licznym udziale ludności miejscowej i okolicznej, a nadto wielu przybyło ze Szląska pruskiego. Duchowieństwo było licznie reprezentowane, a nuncjusz papieski z Wiednia mgr. Galimberti przesłał zgromadzonym błogosławieństwo Ojca św.

Z Płok (pod Trzebinią) nam donoszą: Z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Antoniego Boduchkiewicza odbyło się w dniu 16 bm. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Artura hr. Potockiego jako kolatora i dobrodzieja tutejszego kościoła. Na nabożeństwie tem byli obecni wszyscy górnicy pracujący w kopalni galmanu w uniformach, oraz liczny zastęp ludu wiejskiego.

Na katafalku w kwiaty przystrojonym złożyły dziewczęta wiejskie (pracujące przy płóczce tej kopalni) piękny wieniec z roślin i kwiatów leśnych, a oficjaliści kopalni złożyli wieniec w kształcie korony hrabiowskiej.

Po mszy św. i odśpiewaniu modlitw żałobnych ks. proboszcz przedstawił w krótkości żywot zmarłego podnosząc zalety, jakiemi się nieboszczyk za życia odznaczał. — Podczas tej mowy powstał w kościele płacz i głośne szlochanie pomiędzy ludem, który tylu doznawał dobrodziejstw od śp. Artura.

Tajemnicze skrzynie. Do Algieru przybyły na wielbłądach karawany, podążającej z Marokko, ośm skrzyń. Ponieważ atoli adresata nie znaleziono w mieście, przeto zdecydowano się po pewnym czasie rzeczone skrzynie w obecności władz otworzyć.

Ku niemałemu przerażeniu obecnych w każdej skrzyni znaleziono trupa z odciętą głową, pokrajanego na kawałki i zabalsamowanego. — Byłyto wszystko zwłoki kobiet.

Śledztwo wykazało, że oddawcą tych skrzyń był człowiek bardzo zamożny, niewiadomego nazwiska, który niespełna miesiąc bawił w Marokko i skrzynie te wysłał w przeddzień swego wyjazdu z miasta niewiadomo dokąd. Człowiek ten miał w służbie murzyna i murzynkę. Codziennie otrzymywał on odwiedziny jednej, dwóch, czasem trzech kobiet.

Dotąd nie zdołano jednak wykryć żadnej odciętej głowy ani też pochwycić ekspedytora owych tajemniczych skrzyń.

Defraudacja w banku narodowym w Nowym Jorku. Przed kilku laty dzienniki polskie wychodzące w Ameryce, zaczęły wzywać wszystkich Polaków do zbierania składek na rzecz „skarbu narodowego“ w Nowym Jorku założyć się mającego. Nawet niektóre dzienniki galicyjskie myśląc, że popierają projekt wzniosły i szlachetny, powtórzyły odezwę tę zachęcając mieszkańców naszego kraju do poparcia tej pięknej idei swojemi datkami.

My w sprawie tej nie zabieraliśmy żadnego głosu. Nie pisaliśmy nic przeciw temu projektowi, a nie mogliśmy znów myśli tej poprzeć, wiedząc z doświadczenia, że wszelkie podobne projekta zagraniczne obliczone są zawsze na wyzyskiwanie ofiarności naszego społeczeństwa. Zwykle bowiem poweźmie taką myśl któryś z rodaków podejrzanej konduity, nie lubiący pracować, przybierze ją w piękne piórka, jak „patrjotyzm, dobro kraju, miłość ojczyzny“ i t. p. i trąbi ją na wszystkie strony świata, ufając, że przecież ktoś na lep ten pójdzie, instytucja się nowa utworzy, a on za swe wrzekomo szczere zajęcie się narodową sprawą, dostanie intratną posadę sekretarza lub kasjera nowej instytucji. Nie długo jednak cieszy się nowa instytucja tym cennym urzędnikiem, bo zwykle taki pan kasjer po roku lub dwóch znika, a z nim razem i kasa. Przez złą wolę więc jednego człowieka, giną pieniądze, które może nie jeden od ust sobie odjął, aby tylko złożyć je na ołtarzu ojczyzny, a na społeczeństwo polskie spada brzydkie światło nieuczciwości.

Najnowsza defraudacja w „skarbie narodowym nowojorskim“ stwierdza tylko nasze powyżej skreślone zapatrywanie. Żyd z Wielkopolski Ignacy Morgenstern, człowiek, który najwięcej chodził koło założenia „skarbu narodowego“, i w nagrodę swych usług został mianowanym kasjerem banku, zniknął wraz z kasą banku.

O aferze tej donoszą z Ameryki do Petersburskiego *Kraju*:

„Wedle relacyj pism polskich wychodzących w Ameryce, defraudacja jeneralnego sekretarza wynosi 3.000 dolarów, funduszów zaś „Skarbu“ nie dotknęła wcale. Na podstawie zaś cyfr i faktów wiarogodnych, zebranych przezemnie, defraudacja ta dosięgła stosunkowo dość znacznej, jak na tutejsze stosunki polskie sumy 26.193 dolarów 84 centów. Z tego przypada: 4.000 dolarów na stowarzyszenie: *Building and Loan Association* w Milwaukee Wis., prawie drugie tyle na *Polish National Loan and Building Association* w Chicago Ill przeszło 14.000 dolarów zdefraudował pan sekretarz z pieniędzy właśnie owego „Skarbu“, reszta zaś, dość drobna stosunkowo, przypada na stratę dwóch czy trzech instytucyj finansowych czysto amerykańskich, które panu M., jako osobie, tak wybitne wpośród Polonji tutejszej zajmującej stanowisko, ślepo również ufały.

Że pisma polskie tutejsze całego istotnego stanu rzeczy nie przedstawiają, temu dziwić się bynajmniej nie należy. Wszystkie one bowiem wiadomości swoje tego mianowicie rodzaju czerpią wyłącznie ze *Zgody*, jako urzędowego organu centralnego Związku. *Zgoda* zaś, zależna w zupełności od rady nadzorczej Związku, musi bronić tejże rady, zamiast wykazywać jej krzyczące niedbalstwo i karygodną iście opieszałość, które doprowadziły do katastrofy.

Jedno tylko pismo *Polak w Ameryce*, miało cywilną odwagę publicznie oświadczyć, że „Skarb“ stracił, wraz z funduszem Związku, na ucieczce Morgensterna 12.000 dolarów, ale i to pismo nie wiadomo dla jakich powodów, zamiast domagać się, aby poszkodowani odzyskali swe straty, aby wypłacono pośmiertne biednym wdowom i sierotom, których liczba po dziś dzień wciąż jeszcze wzrasta, po niejakim czasie zamilkło również zupełnie. Co do samego bohatera związkowego, ten ze skradzionemi pieniędzmi przebywa obecnie w Kanadzie i ztamtąd jawnie koresponduje ze swoimi nowojorskimi przyjaciółmi.

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o samym „Skarbie“. Źródłem, z którego „Skarb“ ten powstał, były i są przeważnie: składki od osób prywatnych, nie tylko od Polaków, ale i od członków również innych narodowości. Znaczna część darów przypadkowych i stałych wkładek pochodzi od tuziemców, Anglików lub Amerykanów, w stosunkach *business'u* z Polakami pozostających. W gruncie rzeczy, „Skarb“ nasz, dla bliżej wtajemniczonych a poważniej nieco na rzecz patrzących, jest to ni mniej ni więcej jeno sposobność napełniania własnych swych kieszeni dla jednych, w rodzaju np. Morgensterna, a gonienia za zaszczytami, urzędami i dostojeństwami dla innych. A zresztą — zabawka, igraszka, wielkie nic, czyli po prostu czysto amerykański „humbug“. Ot i wszystko“!...

Teatr. Dzisiaj, w poniedziałek przedstawienie składane: 1. „Pałacyk“, komedja Meilhaca i Halevyego, gościnny występ pani Otrembowej, artystki sceny poznańskiej. 2. „Dzieciaki“, komedja w 1 akcie, debiut panny Sosnowskiej. 3. „Junacy“, operetka w 1 akcie. Na zakończenie pierwszy występ panny M. Sachs i p. Hoffmanna, tancerzy sceny warszawskiej, „Pas de deux, układu na scenę lwowską przez p. Hoffmanna, walc Czybulki. — We wtorek po raz siódmy „Gioconda“. — We środę po raz drugi „Oj mężczyźni, mężczyźni“, krotochwila w 4 aktach Zalewskiego.

Korespondencja Administracji. *WPan L. w Moszkowie, p. Ostrów koło Sokala.* Prenumerata WPana kończy się z końcem bieżącego miesiąca.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę mieliśmy „Fausta“ z nową obsadą dwóch głównych ról. Rolę Małgorzaty śpiewała p. Kurtzówna, młoda i sympatyczna Warszawianka, artystka bardzo inteligentna i obdarzona ładnym głosem, który jednak albo jest w ogóle za słabym na naszą wielką salę teatralną, albo też był tak słabym dla tego, że artystka występując pierwszy raz na scenie i przed nieznaną publicznością nie mogła pokonać swej tremy.

Rolę zaś Fausta odśpiewał p. Bruszewski, młody tenor, o głosie mającym barwę bardzo przyjemną, pełną rzewnego uczucia. Publiczność oklaskiwała ochoczo oboje artystów, my jednak ostatecznego sądu o nich wydać nie możemy, a nie lekceważąc wcale tych nowych sił artystycznych, wolimy z ich ocenieniem zaczekać, aż je lepiej poznamy.

Wczoraj zaś dawano „Mignon“ z panną Hellerówną w roli tytułowej, a śpiewaczka ta, która z każdym występem coraz bardziej rozszerza zastępy swych admiratorów, zachwycała od początku do końca licznie zebraną publiczność, która rzęsistemi oklaskami zmusiła ją do powtórzenia romansu z I aktu.

Również wybornym był wczoraj p. Jeronim w roli Lotario.

Przedstawienie było bardzo staranne.

E. W.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 kwietnia.

(Z) Niepokojące wiadomości o rozszerzającej się bastówce na Morawie i Szlasku, oraz rzucane alarmy o zapowiadanem na dzień 1 maja ogólnem bezrobociu psują od dwóch dni tendencję na naszym targu a, wciskając broń w dłonie kontrminy, dotkliwie obniżają kursa. Zwolna ale bez ustanku toczę się one w dół, bo chociaż od wczoraj zapanowało lepsze usposobienie w Berlinie i po czwartkowym popłochu dziś posunęły się tam w górę notowania — naszej spekulacji nie dodało to wcale ochoty i energji i bynajmniej nie powstrzymało dalszego spadku kursów, który tak dziś jak wczoraj ogarnął cały materjał giełdowy, lecz dotknął przeważnie akcje bankowe i górnicze. Z tych ostatnich zsunęły się dziś w dół Alpiny na 92·10, Rima na 144, Prag kie na 372, Salgo na 415 zł., a wraz z niemi spadły o 5 zł. Waffeny, o 4 zł. Elbemühle.

Znów jak dni ubiegłych mimo powszechnego spadku kursów najsilniej trzymały się państwowe renty a różnice ich kursowe były tak nieznacznemi, iż chyba to zawdzięczają nasze renty tej rozprawie budżetowej, która po raz pierwszy od lat jedynastu toczy się bez animozji osobistej, bez bezwzględnych ataków nie na sprawy ale na osoby, i która dobitnie wskazuje, że posiew ugody czesko-niemieckiej poczyna już kiełkować i rozwinie się na pożytek całej monarchji.

I dziś waluty stały wysoko, a ruble znów podrożały.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austrj.	298·50	—	296·75
„ węgiers.	332·—	—	330·25
anglobanki	143·40	—	141·50
uniony	234·50	—	233·50
bankvereiny	114·25	—	112·70
länderbanki	216·20	—	215·—
ludwiki	191·75	—	191.—
czerniowieckie	231·50	—	231·—
renta papier.	88·95	—	88·75
„ srebrna	89·10	—	89·—
austrj. złota	110·25	—	110·20
„ papier.	101.60	—	101·25
węgier. złota	103·—	—	102·80
„ papier.	99·40	—	98.90
ruble	1·29½	—	1·30

Ostatnie wiadomości.

Ogólna rozprawa budżetowa w Izbie posłów Rady państwa została zamkniętą na sobotniem posiedzeniu, a imponującą większością uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej. Za tym wnioskiem prócz całej prawicy, klubu Coroniniego i klubu „Trento,“ głosowała cała połączona lewica niemiecka, przeciw głosowali tylko Młodoczesi, antisemici i demokraci niemieccy „der schärfsten Tonart.“ W erze rządów hr. Taaffego jest to pierwsza uchwała budżetowa powzięta tak jednomyślnie w Izbie posłów.

Telegramy „Przeglądu“.

Londyn 21 kwietnia (pryw.). Na ostatnim indeksie spraw sądowych nie znajduje się proces O'Shea przeciw Parnellowi o wiarołomstwo. Słychaż, że O'Shea cofnął skargę.

Paryż 21 kwietnia (pryw.). W Calais będą się odbywać przez 3 miesiące ćwiczenia z prochem bezdymnym; odkomenderowano do udziału 400 oficerów.

Sofja 21 kwietnia (pryw.). W procesie Panicy jest oskarżonych 7 oficerów i 8 cywilnych. Wskutek nowych zeznań zostało również odnowione śledztwo o spisek przeciwko Aleksandrowi.

Londyn 21 kwietnia (pryw.). W S. Francisco podczas występów Patti utrwalił pewien przedsiębiorca śpiew jej na fonografie. Spiewaczka wytoczyła proces i zażądała od władz wstrzymania popisów fonograficznych, gdyż głos jej. jest jej własnością.

Petersburg 21 kwietnia (pryw.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do gubernatorów, w którym nakazuje im mieć baczną uwagę nad postępowaniem pastorów luterskich i zwracać szczególnie ją na tą okoliczność, czy zbierają oni jakie składki na cele propagandy wiary luterskiej? Jeżeli by się to okazało, natenczas należy położyć areszt na te pieniądze i przedłożyć sprawę prawosławnemu synodowi.

Paryż 21 kwietnia (pryw.) Przedłożona parlamentowi ustawa o organizacji dobroczynności publicznej wypowiada zasadę wielkiej doniosłości: „Gmina jest obowiązaną każdemu obywatelowi dać bezpłatną pomoc lekarską w jego mieszkaniu albo szpitalu“. Jest to nie jałmużna, ale prawo i obowiązek. Małe gminy mają utworzyć syndykaty dla utrzymania wspólnego szpitala, tak, że każda gmina swój szpital mieć może. Rada departamentalna może subwencjonować ubogie gminy. Naczelnikiem instytucyj dobroczynnych w okręgach są prefekci.

Petersburg 21 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, że wkrótce ma być utworzoną nowa gubernja chełmska złożona z kilku powiatów gubernji lubelskiej i innych okolicznych gubernij. Chełm ma także zostać samoistną siedzibą biskupa prawosławnego.

Rzym 21 kwietnia. 20.000 pielgrzymów włoskich i innych pobożnych powitało dziś entuzjastycznie Papieża w kościele św. Piotra.

Ojciec Sty przeszedł przez szpaler utworzony przez pielgrzymów i łaskawie przyjmował ofiarowywane Stolicy Apostolskiej dary.

Wielka księżna Toskańska słuchała mszy świętej w trybunie.

Na końcu wczorajszej przemowy do pielgrzymów włoskich, polecał im Papież, aby zawsze mieli na sercu prawdziwą wolność i niezawisłość Papieża, której on domagał się zawsze dla swego apostolskiego urzędu i której zawsze domagać się będzie. Rękojmia tej niezawisłości leży tylko w prawdziwej i niezawisłej władzy zwierzchniczej Papieża.

Wiedeń 21 kwietnia. Minister handlu otworzył międzynarodową wystawę znaczków pocztowych.

Bezrobocie murarskie stanowczo zakończone. — Jutro pracować będą czeladnicy murarscy wszędzie.

Madryt 21 kwietnia. Izba obradowała dziś nad sprawą byłego posła Bennomara. — Minister spraw zewnętrznych wyjaśnił całą tę sprawę i w czem polega wina Bennomara.

Silvella i Caneva bronili Bennomara.

Venezuela 21 kwietnia. Przed radę kongresu wniesiono projekt ustawy o zniesieniu ceł wywozowych.

Berlin 21 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie danym przez cesarza na cześć ambasadorów, zaproszono 37 osób, w tej liczbie wszystkich ambasadorów i wojskowych *attachés*, jakoteż Capriviego i Marschalla. Cesarz siedział między hrabiną Szechenyi, żoną ambasadora austrjackiego, a lady Malet, żoną ambasadora angielskiego.

Toulon 21 kwietnia. Carnot udał się na pokład statku „Italia,“ polecił admirałowi włoskiemu wyrazić królowi Humbertowi podziękowanie za przysłanie eskadry włoskiej i nadał liczne ordery oficerom włoskim.

Poczem przypatrywał się Carnot manewrom nurków i atakowi 9 łodzi torpedowych na statek pancerny.

Praga 21 kwietnia. Dziś rano dwiestu bastujących murarzy przyciągnęło pod budowę klasztoru Benedyktynów w Smíchowie i chciéli owstrzymać robotę. Dla uniknięcia niepokojów budowniczy rozpuścił czeladź, a policja rozpędziła zgromadzonych.

Bukareszt 21 kwietnia. W dzień urodzin króla odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze. Na nabożeństwie tem byli ministrowie, ciało dyplomatyczne i naczelnicy władz.

Rio de Janeiro 21 kwietnia. Ministrem wojny został zamianowany Floriano Peiscoto w miejsce Benjamina Constansa, który objął świeżo utworzony departament oświaty, poczt i telegrafów.

Poczdam 21 kwietnia. Arcyks. Walerja zwiedzała wczoraj Berlin, a wieczorem powróciła do Frankfurtu.

Berlin 21 kwietnia. Cesarz wyjechał dzisiejszej nocy z orszakiem do Bremy.

Madryt 21 kwietnia. Na bulwarach eksplodowała wczoraj wieczór petarda i zraniła jednego z przechodniów. Sprawcy nie wykryto.

Paryż 21 kwietnia. Prefekt policji ogłosi z końcem bieżącego miesiąca, że wszystkie uliczne manifestacje w dniu 1 maja będą energicznie uśmierzane. W kopalniach węgla w Arras, Bessege i Lalley czynione są przygotowania do obchodu 1 maja b. r.

Gaulois donosi o nowych starciach Dahomejów z Francuzami, w których raniono jednego porucznika.

Morawska Ostrawa 21 kwietnia. W okręgu bezrobocia panuje spokój od czasu, gdy przyaresztowano przywódzców rozruchów. Górnicy przedstawili już swe żądania, a mianowicie żądają oni ośmiogodzinnej pracy, oddalenia nielubionych urzędników i całkowitej amnestji dla wszystkich strejkujących.

Londyn 21 kwietnia. Podczas bankietu w „Convent-Garden“ miał Balfour długą przemowę, w której stwierdził, że położenie Irlandji w ostatnich czasach znacznie się polepszyło.

Toulon 21 kwietnia. Wczoraj wieczór odbył się uroczysty obiad, podczas którego Carnot wzniósł toast. W toaście swym podniósł on, że przybył tu, aby powitać widoczne postępy narodowej pracy, której wspaniałym wyrazem była paryska wystawa. Francuska flota wojenna wzbudza słuszne zaufanie całego narodu i Carnot wychyla kielich na jej cześć.

Konstantynopol 21 kwietnia. Dobrze poinformowane sfery zapewniają, że sułtan zawiesił irade o konwersji, ponieważ warunki jej zdają się być niekorzystnemi dla Turcji.

Sułtan zgadza się tylko na tę pożyczkę, którą konsorcjum finansowe przyjęło stanowczo po kursie 76 i na którą dało już zaliczkę 180.000 funtów. W kołach interesujących się tą sprawą panuje wielkie rozdrażnienie. Panuje to przekonanie, że konwersja dozna tylko opóźnienia, a mimo to musi przyjść do skutku.

Lizbona 21 kwietnia. Dziennik *Economista* ogłasza urzędowy protest gubernatora prowincji Gulimana przeciwko postępowaniu konsula angielskiego w kraju Nyassa po odwrocie wojsk portugalskich z kraju leżącego nad rzeką Szire.

Rzym 21 kwietnia. Papież przyjął wczoraj na audjencji 6000 włoskich pielgrzymów i powiedział im, że ich pielgrzymka ma wielkie znaczenie w obec tej wojny jaką Włochy wypowiedziały Kościołowi. W skutek tej wojny—rzekł Papież — dzielą się Włosi na dwa obozy, na tych, którzy są katolikami, stoją po stronie Stolicy Apostolskie i Biskupów, i na tych, którzy są wrogami Kościoła. Ci zaś, którzy chcą być neutralnymi, stoją także w obozie wrogów Kościoła, bo neutralność nie jest tu możebna.

Papież powitał pielgrzymów, jako tych, którzy przez szczere wyznanie swojej wiary dają dowody, że prawdziwie kochają Włochy, i udzielił w końcu swojego błogosławieństwa całym Włochom.

Przyjechali do Lwowa
21 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. L. Garapichowa z Cebrowa. A. br. Popper, A. Kleyle i Z. Kirschner z Wiednia. St. Tomanek z ze Smarzowa. Wł. Tomanek z Henrysnia. J. Hatschies z Rzędowic. F. Dochkowski z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Słonecki z Krakowa. J. Zakrzewski z Radruza. M. Wojnowa z Pitrycz. F. Słotarski z Brzeska. F. Fabiański z Wielkich mostów W. Wołodkowicz z Dobrowod. M. Wawrzykiewicz z Kunaszowa.

Z zbożowych targów.

21 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.85—8.60	7.60—8.50	7.40—8.40	7.95—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.10—7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.50 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—42.—	34.—42.—	33.—40.—	34.—42.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Tylko bardzo piękne gatunki pszenicy i żyta z gotową dostawą znajdują odbiorcę po niższych cenach. Tendencja niezmienna. Spokojnie.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	296 85	**Węg. kolej półn. wschodn.**	93 25
Alpiny	94 60	**Wiedeńskie losy kom.**	145.50
Kredyty węg.	331.50	**Akcje tyton.**	110.25
Anglobanki	142 50	**Gal.obl. indem.**	105 50
Uniony	234 50	**Elbethale**	216.—
Ludwiki	192.—	**Länderbanki**	215.40
Nordbany	265 50	**Renta zł. węg.**	102 75
Lombardy	118.50	**Bankvereiny**	113 —
Losy tureckie	34 90	**Renta węg. pap.**	99 35
Staatsbahny	213.—	**Ruble**	130 75
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 21 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 30	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2%	47 —	50 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a I. em	100 50	101 20
Połyczka kraj z r. 1873 6 prc. w. a	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 80	98 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5 Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.42	9.52—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.29 —	1.31—
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1890 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz Nowy Targ. Nisko Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. poz.	Złr za 100 kilo	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut. Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów. Rudki Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka Żółkiew, Żydaczów. poz.	Złr. za 100 kilo	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortkow, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. poz.	Złr za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6·—
2	„ jare	2	6·50	2	6·—	2	5 50
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	8 —	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6 —	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5 50
7	Owies	7	6 50	7	6·—	7	5 50
8	Hreczka	8	6 50	8	6·—	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5 50	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6 —	10	5·50
11	Groch pospolity	11	8 —	11	7 50	11	7 —
12	Groch (Wiktorja)	12	8 50	12	8·—	12	7·50
13	Bób	13	6 50	13	6 —	13	5·50
14	Fasola	14	8 50	14	8 —	14	7 50
15	Soczewica	15	7 50	15	7·—	15	6 50
16	Soczewica szelągowa	16	9 50	16	9·—	16	8 50
17	Wyka	17	6·50	17	6·—	17	5·50
18	Tymotka	18	24·—	18	23·—	18	22·—
19	Konicz czerwony	19	42·—	19	41·—	19	40 —
20	„ biały i szwedzki	20	48·—	20	46·—	20	44·—
21	Rzepak zimowy	21	12·—	21	11·50	21	11·—
22	„ letni	22	11·—	22	9·50	22	9·—
23	Lnianka	23	9·—	23	8·50	23	8·—
24	Konopie włókno	24	22·—	24	20·—	24	19·—
25	Nasienie konopne	25	9·—	25	8·—	25	7·—
26	Len włókno	26	25 —	26	24·—	26	22·—
27	Nasienie lniane	27	11·—	27	10·—	27	9 —
28	Mak	28	23·—	28	22·—	28	20·—
29	Kminek	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Anyż rosyjski	30	23·—	30	22·—	30	20·—
31	„ płaski	31	25·—	31	23·—	31	21·—
32	Kartofle	32	1·50	32	1·20	32	1·—
33	Chmiel	33	68·—	33	65.—	33	60·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.* 808 1—1

(Przedruk nie płacimy.)